

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris ● 12 maja – mai 1974 ● Rok wydania XVII ● Nr 20 (864) ●

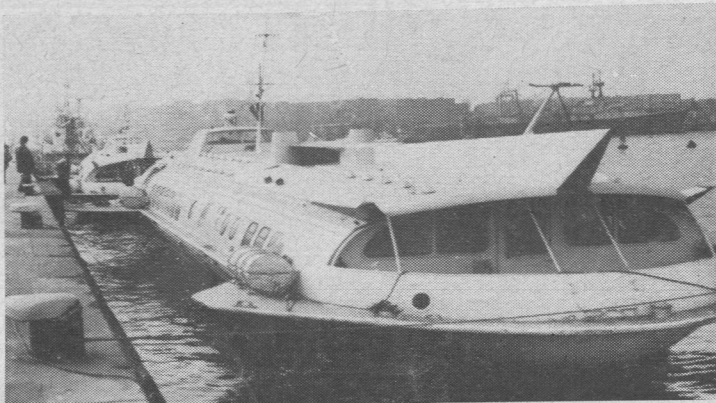
LA SEMAINE POLONAISE



KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

GDYNIA. W tym sezonie żegluga przybrzeżna na Bałtyku będzie dysponowała pięcioma nowymi wodolotami. Pierwsze dwa — typu „Komety” — odbywają już regularne rejsy między Gdynią a Helem. Podróż na tej trasie trwa 25 minut (35 minut krócej niż statkiem).



● 1



● 2

● 2

WARSZAWA. O zgodnym z epoką wyglądzie aktora w sztuce kostiumowej decyduje nie tylko strój, ale również fryzura, której wykonanie jest sztuką nie lada. Mistrzami w tej sztuce są pracownicy Zakładu Perukarskiego przy warszawskim Teatrze Wielkim. 28-osobowy zespół tworzy fryzury od najprostszyc warkoczy, do bardzo strojnych, układających się w mnóstwo misternych loczków lub w zdobione klejnotami koki. Wykonanie jednej peruki, zależnie od typu, trwa od 40 do 70 godzin.



● 3

● 3

OLSZTYN. Od kilku lat młodzież Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika uczestniczy w akcji sadzenia drzewek. W tym roku na terenie nadleśnictwa Olsztynek przeznaczono do zalesienia około 40 hektarów ziemi. Na tym obszarze posadzą drzewka olsztyńscy uczniowie.

● 4

GLIWICE. W Spółdzielni Usług Wielobranżowych skonstruowano składany garaż typu namiotowego dla „Fiat 126 p”. Jego szkielet wykonano z rurek aluminiowych, a pokrycie z brezentu. Garaż jest łatwy w montażu i w transporcie. Waży tylko 24 kilogramy. Gliwicka spółdzielnia będzie je wykonywać na indywidualne zamówienia właścicieli małych „Fiatów”.



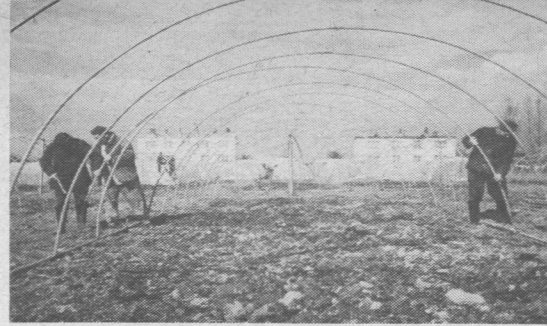
● 4



● 6

● 5

NOWY DWÓR. Istniejący w tym powiecie Zakład Ogrodniczy PGR Wieliszew jest znanym na rynku warszawskim producentem warzyw oraz pięknych kwiatów doniczkowych i ciętych. Ostatnio do grona odbiorców gospodarstwa doszło przedsiębiorstwo WARS. Łączna wartość produkcji warzyw i kwiatów wynosi 5,8 mln zł. Jeszcze w tym roku rozpocznie się rozbudowa Zakładu; Wieliszew posiadać będzie 24 ha powierzchni pod szkłem i stanie się jednym z największych kombinatów warzywnych w Kraju. Na razie jednak szklarnie zastępują tunele foliowe, w których uprawia się warzywa i kwiaty.



● 5

● 6

RADOMSK. Powstaje tu Wytwórnia Konstrukcji Stalowych „Mostostal”. Budowa rozpoczęta przed dwoma laty jest już na ukończeniu. Obecnie trwają ostatnie prace przy obiektach pomocniczych. Uruchamiane sukcesywnie hale produkcyjne pozwoliły na wykonanie ponad tysiąc ton elementów stalowych dla potrzeb własnych wytwórni oraz dla budującej się huty „Katowice”. Całkowite oddanie obiektu do eksploatacji przewidziane jest w lipcu br. Fot. CAF

W numerze

„Operacja Żagiel” to zlot największych żaglowców z wielu krajów świata. W tym roku do portów Zatoki Gdańskiej zawitają białe żagle **5**

Ratyń, to niewielka miejscowość w Poznańskim. W 1927 roku wyjechała stąd p. Władysława Nowak z Paryża. Jak dzisiaj wygląda jej rodzinna wieś, czy jest inna niż przed laty **6**

Aukcja polskiej sztuki współczesnej odbyła się w teatrze „Espace Cardin” w Paryżu. Prace polskich artystów cieszyły się zainteresowaniem. Na aukcji sprzedano obrazów na sumę 11 mln starych franków **8**

Nowa Huta jedno z najmłodszych polskich miast ma już własną historię i ludzi mocno związanych z jej dniem dzisiejszym. Do nich należy z pewnością rodzina Bronka Gubały, niemal rówieśnika Nowej Huty. **12**

Kursy języków obcych prowadzone przez „Lingwistę” przy zakładach pracy cieszą się dużą popularnością wśród pracowników warszawskich instytucji. **15**

Stale pozycje: Prosto z Polski, Listy Józefa Grzybka, Rady od serca, Sylvie et Jérôme, kolejny odcinek powieści, sport, rozrywki, program radiowy i telewizyjny.

Nasza okładka



Kwiaty ofiarowane przez takiego malucha z pewnością będą należały do najprzyjemniejszych upominków
Fot. W. BARCZUK

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51. C.C.P. 92.20-76 Paris.
W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000-Charleroi. C.C.P. 66.69.45 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewski Bienaimé.

CENA PRENUMERATY: kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.; półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.; rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

INPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakł. Nr 1, Varsovie Tamka 3. Nr indeksu 38063.

60-lecie zasłużonego przyjaciela Polski profesora Maurice Bouvier-Ajam

PAN MAURICE BOUVIER-AJAM urodził się dnia 7 maja 1914 roku w Le Mans (Sarthe). Zdobyl wykształcenie ekonomiczne oraz prawnicze i w tej dziedzinie pracował i nadal pracuje naukowo.

Na dorobek prof. Bouvier-Ajam składają się liczne publikacje o rozległej tematyce, wychodzącej daleko poza ramy właściwej jego specjalności. Oto tytuły najważniejszych jego prac: „Frédéric List — sa vie, son oeuvre, son influence” (1938, 1953); „Manuel élémentaire d'économie politique” (2 tomy, 1948); „Traité d'économie politique et d'histoire des doctrines économiques” (3 tomy, 1952—54); „Connaissance du jazz (1952), „L'économie distinguée” (1954), „L'économie française au milieu du XX-ème siècle” (1955), „Le Nord de l'Amérique du Sud” (Brésil, Colombie, Venezuela, 1956), „Histoire du travail en France des origines à la Révolution” (1957) — praca nagrodzona przez Akademię Francuską, „Les classes sociales en France” (2 tomy, 1963) — praca napisana wspólnie z Gilbert Murry, „Manuel technique et pratique du maire et des élus et agents communaux” (1964), „Les communes” (1965), „Histoire du travail en France depuis la Révolution” (1969) — praca nagrodzona przez Akademię Francuską, „Essai de méthodologie historique” (1970), „La Pologne entre hier et demain” (1972) — praca napisana wspólnie z Fabrice Ulmann.

Prof. Bouvier-Ajam jest dyrektorem Instytutu Prawa Stosowanego w Paryżu, profesorem Ecole Nationale du Génie Rural, des Eaux et des Forêts, przewodniczącym Société d'Etudes d'Histoire Economique et Sociale de la France. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu nadał profesorowi Bouvier-Ajam tytuł doktora honoris causa.

Kontakty Profesora z Polską sięgają jeszcze lat przedwojennych, kiedy to — jako członek misji rządowej — wyjechał po raz pierwszy do Warszawy. Od zakończenia wojny łączność z Polską i praca dla niej nie ustaje. Już w 1951 roku zaczął działać w szeregach Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie. Początkowo jako sympatyk i członek, wkrótce potem jako członek prezydium tego Stowarzyszenia. Po-

W tych dniach kończy 60 lat profesor Maurice Bouvier-Ajam, zasłużony działacz społeczny, naukowiec, ekonomista i prawnik, przewodniczący Stowarzyszenia „France-Pologne”, gorący i oddany przyjaciel Polski. Z okazji tej „Tygodnik Polski” składa p. profesorowi Bouvier-Ajam najserdeczniejsze życzenia długich, szczęśliwych lat życia, zdrowia, ciągle nowych sukcesów i osiągnięć w pracy naukowej i społecznej. Jesteśmy pewni, że składając te życzenia jesteśmy wyrazicielami całej Polonii francuskiej, wśród której Jubilat jest znany, ceniony, otaczany wielkim szacunkiem i sympatią.



został na tym stanowisku aż do końca, dopóki Stowarzyszenie „Odra-Nysa” działało. Od 1965 roku prof. Bouvier-Ajam piastuje stanowisko président-délégué Stowarzyszenia „France-Pologne”, któremu poświęca wiele swego cennego czasu i zaangażowania.

Za zasługi położone w pracy dla Polski otrzymał prof. Bouvier-Ajam Krzyż Oficerski „Polonia Restituta”. Swą aktywnością, poświęceniem, budził w swym otoczeniu, wśród swych współpracowników zawsze uznane, szacunek i sympatię.

Zaproszenie do podróży

Mamy pełnię wiosny. Na słupach reklamowych i w gazetach pojawia się coraz więcej ogłoszeń zachwalających różne plaże i miejscowości letniskowe. Podobnie jak wszyscy inni przechodnie i wszyscy inni czytelnicy gazet, przyglądasz się, Rodaku, tym ogłoszeniom, ale Ciebie one ani grzeją, ani ziębią. Ty najchętniej spędziłbyś tegoroczne wakacje w swojej dalekiej nadwiślańskiej ojczyźnie.

Ale może nie stać Cię w tym roku na podróż do Polski. Może

choroba nie pozwala Ci ruszyć krokiem z domu. To nic, nie przejmuj się. Wszystko będzie dobrze. Ty też będziesz latem przemierzał wzdłuż i wszerz ziemię polską. I kosztować Cię to będzie tylko 30 franków, bądź też, jeśli mieszkasz w Belgii, 280 franków belgijskich. Tyle bowiem wynosi roczna prenumerata „Tygodnika Polskiego”. A na wycieczkę do starego Twojego Kraju zabierze Cię właśnie „Tygodnik”. I zabierze Cię na tę wycieczkę nie tylko latem. On Ci

pozwoli odbywać takie wycieczki przez cały rok.

Czytając „Tygodnik Polski” zwiedzać będziesz wszystkie dzielnice Polski. Przechadzać się będziesz po polskich ulicach, polach i lasach. Zaglądać będziesz do polskich szkół, fabryk i gospodarstw rolnych. Rozkoszować się będziesz widokiem najpiękniejszych polskich krajobrazów. I obcować będziesz ze wspaniałym społeczeństwem polskim, które — nie zrażone stanem, w jakim Polska znajdowała się w 1945 r. — zakasawszy rękawy wzięło się do odbudowy Kraju i doprowadziło go do rozkwitu, w jakim się dziś znajduje.

Zawsze w centrum uwagi

Dwadzieścia dziewięć lat mija obecnie od dnia, kiedy to na ruinach Reichstagu w Berlinie żołnierze polscy zatknęli biało-czerwony sztandar. Obchodzony odtąd w maju Dzień Zwycięstwa zawsze przywodzi Polakom na myśl uczucie ulgi i radości z pokoju, który nastąpił wtedy, w 1945 roku, po blisko sześciolatej gehennie, jaką przeszedł Kraj pod okupacją hitlerowską, po blisko sześciolatej wojnie, w wyniku której zginęło ponad 6 milionów Polaków, zniknęły z powierzchni ziemi polskie miasta, przybytki kultury narodowej, szkoły, fabryki, osiedla i wsie.

Słowo pokój posiadało odtąd i posiada do dziś dla Polaków szczególne znaczenie i szczególną wymowę. Zbyt drogo został on okupiony. Toteż od pierwszych dni po zakończeniu wojny Polska czyniła wszystko, by pokój w Europie i na świecie został utrzymany i utrwalaony. Sprawa pokoju zawsze znajdowała się w centrum uwagi i wszelkich poczynań państwowych i politycznych Polski Ludowej.

Polskie propozycje zwołania europejskiej konferencji w sprawie bezpieczeństwa i współpracy, czy utworzenia w Europie stref bezatomowych, udział Polski w konferencjach międzynarodowych, spot-

kaniach, sympozjach — wszystko to jest konsekwentnym działaniem, wynikającym z doświadczeń historycznych i realistycznej oceny sytuacji w Europie i świecie.

Przeglądając prasę krajową rzuca się w oczy systematyczność i częstotliwość artykułów i informacji potwierdzających to konsekwentne działanie Polski na rzecz pokoju. Oto niedawno pisaliśmy w tym miejscu o interesującym międzynarodowym sympozjum pt. „Pokój i sprawiedliwość”, zorganizowanym w Jabłonie pod Warszawą przez Stowarzyszenie PAX, a już wkrótce potem obszernie sprawozdania w prasie krajowej donosiły o XIX sympozjum w Krakowie Pugwash (ruch zajmujący się zagadnieniami pokoju, odprężenia i współpracy), przygotowanym przez polski komitet tego ruchu i poświęconym sytuacji politycznej w Europie, wyścigowi zbrojeń i problemom rozbrojenia. W sympozjum tym uczestniczyło kilkudziesięciu uczonych z około dwudziestu różnych krajów trzech kontynentów. W czasie obrad przedyskutowano 15 referatów, z których trzy przygotował Polski Komitet Pugwash. W wyniku wspólnych ustaleń, pożytecznych dla sprawy pokoju, odprężenia i współpracy między narodami, powstał dokument końcowy, który po zatwierdzeniu go przez członków stałego komitetu Pugwash przekazany zostanie do wiadomości rządów poszczególnych państw oraz konferencji rozbrojeniowej w Wiedniu i konferencji w sprawie Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie — w Genewie.

Interesującą inicjatywą było też zwołanie w Warszawie międzynarodowego kongresu w sprawie kooperacji przemysłowej Polski z krajami kapitalistycznymi, stanowiącego ważny akcent nowych tendencji i nowej sytuacji, jaka zaczyna się kształtować w światowych stosunkach gospodarczych, bowiem szeroko pojęta współpraca gospodarcza między państwami, niezależnie od dzielących je różnic ustrojowych, mająca ogromne znaczenie dla utrwalenia pokoju, nabrała tak szero-

kiego rozmachu dopiero w ostatnich latach.

Konstruktywny wkład wniosła również ostatnio delegacja polska w obrady sesji Rady Unii Międzyparlamentarnej w Bukareszcie. Przewodniczący polskiej grupy Unii Międzyparlamentarnej poseł Wincenty Kraśko przedstawił na sesji stanowisko Polski w kluczowych problemach rozbrojenia. Stwierdził on m. in., że „państwa wspólnoty socjalistycznej, a wśród nich i Polska Ludowa od dawna z aktywną działalnością dla odprężenia łączą inicjatywy zmierzające do umacniania bezpieczeństwa międzynarodowego, zmniejszenia stopnia konfrontacji militarnej, do ograniczenia wyścigu zbrojeń i do rozbrojenia”. Polska delegacja poparła też na Sesji w Bukareszcie radziecką propozycję w sprawie zawarcia układu o wyrzeczeniu się siły w stosunkach między państwami i o zakazie posługiwania się bronią jądrową oraz wypowiedziała się za zwołaniem światowej konferencji rozbrojeniowej.

W zakończonych niedawno genewskich obradach Konferencji w sprawie Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie nie miały rolę odegrały również delegacje państw socjalistycznych, w tym i Polski, których aktywna i pełna inicjatywy postawa przyczyniła się do poważnego zaawansowania prac konferencji. Zaś przyjęty ostatnio na naradzie Doradczego Komitetu Politycznego Państw — Stron Układu Warszawskiego — końcowy komunikat mówiący o konieczności pomyślnego zakończenia konferencji w sprawie bezpieczeństwa i współpracy w Europie oraz o konieczności objęcia procesem odprężenia wszystkich regionów świata, jest kolejnym krokiem na drodze do utrwalenia pokoju.

Oto plon zaledwie kilkunastu dni, w których na różnych odcinkach Polska wniosła inicjatywę i konstruktywny wkład w dzieło utrwalenia pokoju i współpracy na kontynencie europejskim i w świecie. Cenny wkład i konsekwentne działanie na rzecz pokoju, wywalczonego przed 29 laty.

URSZULA KOZIEROWSKA

ROZWÓJ WSPÓŁPRACY NAUKOWEJ

Polska Akademia Nauk i Centre National de la Recherche Scientifique współpracują ze sobą od lat. Ostatnio obie instytucje zawarły porozumienie o współpracy naukowej na lata 1974—1979. Podpisanie aktu odbyło się w siedzibie CNRS.

W skład delegacji polskiej, która przybyła do Paryża celem przeprowadzenia rozmów i zawarcia nowej umowy, wchodził prezes Polskiej Akademii Nauk profesor Włodzimierz Trzebiatowski — dyrektor Międzynarodowego Instytutu Nis-

kich Temperatur na Śląsku, prof. Stefan Węgrzyn — członek PAN, dyrektor Ośrodka Automatyki Kompleksowej Wielkich Systemów w Zabrzu, prof. Przemysław Szafrański — zastępca dyrektora Instytutu Biochemii i Biofizyki PAN, prof. Paweł Jan Nowacki — członek PAN, profesor Politechniki Warszawskiej, obecnie dyrektor stacji naukowej PAN w Paryżu.

Profesorowie polscy zwiedzili laboratoria paryskiego ośrodka CNRS i laboratoria Compagnie Internationale pour l'Informatique w Raquen-court pod Paryżem, byli w Institut de Recherche sur l'Informatique et l'Automatique. Zwiedzili szereg innych instytutów badawczych: w Bellevue, Yves-sur-Yvette, Villejuif, w Orleanie.

Delegacja polska i przedstawicie-

le dyrekcji CNRS byli przyjęci w Ambasadzie PRL w Paryżu. W czasie tego przyjęcia prezes PAN prof. Trzebiatowski wręczył Medal Kopernikowski p. Hubertowi Curien — delegatowi generalnemu do spraw nauki i techniki przy premierze rządu francuskiego, za wybitne zasługi dla nauki polskiej.

Podpisanie protokołu o współpracy naukowej obu instytucji na lata 1974—1979 oraz protokołu o współpracy w latach 1974—1979 dokonał, ze strony francuskiej prof. Bernard Grégory — sekretarz generalny CNRS, a ze strony polskiej prezes PAN prof. W. Trzebiatowski.

Po podpisaniu dokumentów prof. Grégory wygłosił krótkie przemówienie podkreślając doniosłość zawieranych umów i stwierdzając, że polsko-francuska współpraca na-

ukowa, dająca doskonałe rezultaty, może być wzorem dla wielu innych krajów, które zawierają ze sobą dwustronne porozumienia. Prof. Trzebiatowski dodał, że strona polska również ocenia tę współpracę za zadowalającą i pragnie jej stałego rozszerzania. Jednocześnie podziękował prof. Trzebiatowski za serdeczne przyjęcie, z jakim delegacja polska spotkała się we Francji oraz wyraził radość, że we współpracy z Polską bierze udział tylu wybitnych uczonych francuskich.

Dla Czytelników „Tygodnika Polskiego” będzie na pewno bardzo interesująca wiadomość, że w czasie przeprowadzonych rozmów zawarte zostało porozumienie na temat wydania 2 i 3 tomu „Dzieł Wszystkich” Mikołaja Kopernika. Ukazą się one w roku 1975 po francusku.

PLAKAT POLSKI W SORBONIE

W Polskim Ośrodku Kulturalnym w Sorbonie odbyła się konferencja poświęcona plakatowi polskiemu, w której udział wzięli przedstawiciele francuskiego świata artystycznego zainteresowani kulturą polską.

Konferencję tę prowadził p. Bruno Koper, artysta malarz, grafik, plakacista i satyryk, dyrektor artystyczny w jednym z paryskich miesięczników.

Plakat polski jako sztuka — podkreślił p. Koper — posiada 150-letnią historię. Poza granicami Kraju

zaczął być znany w okresie międzywojennym. W roku 1925 na „Exposition Internationale d'Arts Décoratifs” w Paryżu, Polacy otrzymali dwa złote medale. W tym okresie plakat polski poświęcony był przede wszystkim tematyce politycznej i reklamowej.

Po drugiej wojnie światowej trzeba było zacząć od zera. Od 1945 roku pojawiły się pierwsze plakaty teatralne i filmowe Tomaszewskiego i Lipińskiego. W pewnym okresie królował plakat polityczny, najmniej tematyka kulturalna nie została zapomniana i poświęcali się jej najwybitniejsi plastycy. Od wielu lat plakat polski cieszy się zasłużoną reputacją na całym świecie. Otrzymał 130 wyróżnień, brał udział w 250 wystawach w 100 miastach,

w 45 państwach. Wiele wystaw odbywa się corocznie w Polsce. Niezaprzecalnym dowodem roli plakatu jako sztuki w Polsce jest fakt, że w roku 1968 otwarto w Wilanowie pod Warszawą pierwsze na świecie Muzeum Plakatu, którego zbiór liczy dzisiaj ponad 60 000 egzemplarzy.

Rola plakatu w Polsce jest niesłychanie ważna — powiedział na zakończenie p. Koper. — Jest on sztuką dostępną dla wszystkich, która przyczynia się w dużym stopniu do podniesienia poziomu kulturalnego społeczeństwa.

Spotkanie na temat plakatu polskiego uznać należy za bardzo udaną imprezę, wzbudziła ona duże zainteresowanie paryskiego środowiska artystycznego.

POLSKIE FILMY W NICEI

W klubie „Aux Amitiés Méditerranéennes” w Nicei odbył się pokaz filmów polskich, zorganizowany przez Stowarzyszenie „France-Pologne”. Wyświetlone zostały trzy filmy o Polsce w wersji francuskiej: „Varsovie aller et retour”, „Les lacs de Mazurie”, „L'ancienne Cracovie”. O filmach mówiła p. Teresa Unglinik — sekretarz departamentalny Stowarzyszenia „France-Pologne”, podając informacje o twórcach polskiego filmu i dużo ciekawych wiadomości na temat Kraju. Prelekcja oraz filmy były gorąco oklaskiwane.

LE PETIT CAPORAL ET LA POLOGNE

Il ne passe guère d'année que le nom de Napoléon n'apparaisse sur l'écran de l'actualité, et ce, tant en France qu'en Pologne. Témoin les deux événements dans lesquels nous avons pris l'idée de cet article, savoir la publication à Paris d'un célèbre document apocryphe, *Le Manuscrit venu de Sainte-Hélène d'une manière inconnue* (Gallimard), et une enquête effectuée dans les écoles de la capitale polonaise, enquête dont il appert qu'aux yeux des jeunes Varsoviens, la personnalité étrangère qui a joué le rôle le plus important dans l'histoire de Pologne n'est autre que l'Empereur.

Pourquoi les jeunes Polonais estiment-ils que le Petit Caporal est la personnalité étrangère qui a assumé le rôle le plus important dans l'histoire de leur pays? Pourquoi les Polonais ne peuvent-ils se déprendre du vainqueur d'Austerlitz, qui pourtant „ne ressuscita pas la Pologne” (Chateaubriand)? Est-ce parce qu'en 1807 Napoléon fonda l'éphémère duché de Varsovie, cette Pologne réduite et mercenaire de l'Empire? Est-ce parce que d'innombrables soldats et officiers polonais participèrent à l'épopée napoléonienne? Est-ce parce qu'au cours de la retraite de Russie, aux abords de la Bérézina, Napoléon, qui était déjà cerné, fut sauvé par les Polonais? Est-ce parce que le général Bonaparte est l'un des deux héros de l'hymne national polonais (l'autre étant le général Jean-Henri Dąbrowski, qui couvrit justement en 1812 le passage de la Bérézina)? Peut-être. Mais si nombre de Polonais vouent toujours un culte à Napoléon, c'est aussi à cause de la littérature polonaise.

LE PLUS GRAND POÈME À LA GLOIRE DE L'EMPEREUR

Car la légende de Napoléon a inspiré nombre d'écrivains polonais, et non des moindres. Stefan Żeromski (1864—1925) par exemple, qui fut le guide spirituel de sa génération, a fait revivre l'époque napoléonienne dans un empoignant roman intitulé *Les Cendres (Popioły)*, où nombre de pages sont consacrées à la France, ainsi que dans un drame titré *Sukowski*. Mais c'est surtout Mickiewicz, le poète le plus illustre de la Pologne, qui a rendu ses compatriotes amoureux de Napoléon. Mickiewicz qui professait que l'Empereur a aidé „les peuples à s'approcher du pays de la puissance et du bonheur, du royaume évangélique, en un mot du ciel”. Mickiewicz qui a composé un hymne à Napoléon à nul autre second, savoir *Messire Thadée*. En effet, comme l'a judicieusement fait observer l'écrivain Jan Parandowski, „bien que l'Empereur n'y paraisse pas, *Messire Thadée* peut être considéré comme un poème à la gloire de Napoléon, le premier et le plus grand. Il est absent, mais on parle de lui, on rêve de lui sans cesse, il est le centre des pensées et des coeurs, et Mickiewicz lui-même, à plusieurs reprises, en écartant ses personnages, prend la parole pour glorifier ce héros invisible”.

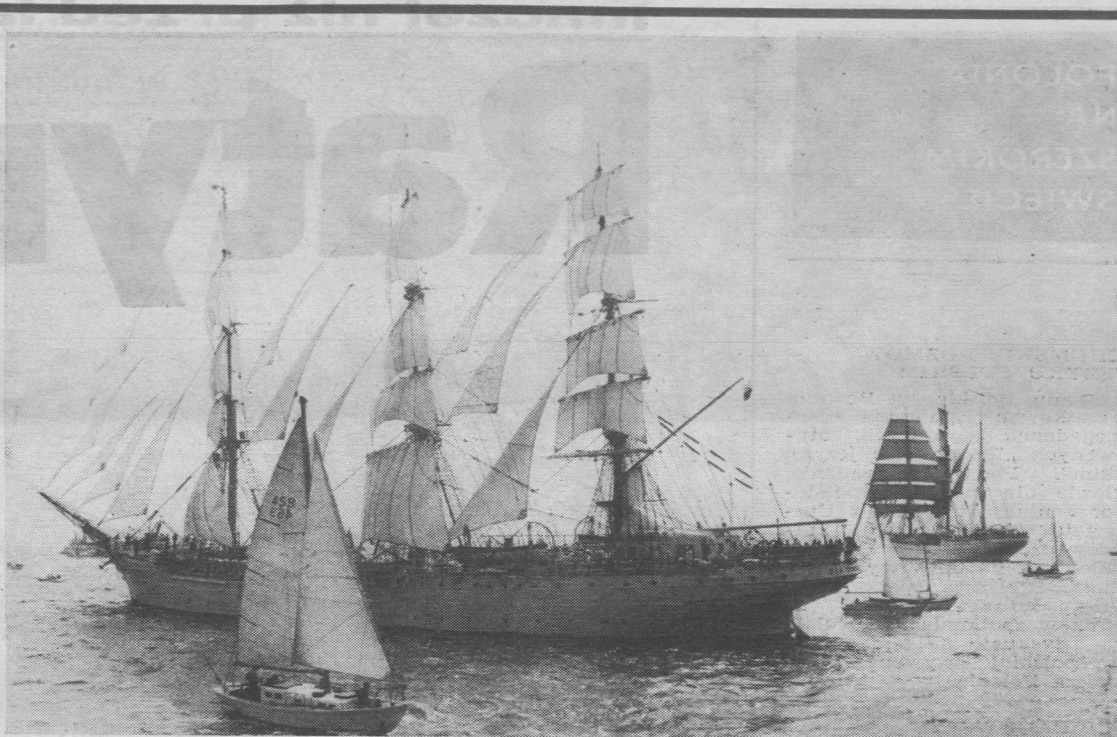
NAPOLÉON À VARSOVIE

Mickiewicz a situé l'action de *Messire Thadée* en Lituanie. S'il l'avait située à Varsovie, il aurait pu peindre Napoléon dans son épopée. En effet, l'Empereur foula à trois reprises le sol de la capitale polonaise. C'est dans la nuit du 18 au 19 décembre 1806 qu'il vint à Varsovie pour la première fois. Il n'y demeura que quatre jours, puis il gagna la petite ville de Pułtusk, où il remporta le 27 décembre une dure victoire sur les troupes tsaristes et où il apprit la naissance de son premier enfant, un garçon dont la mère, Eléonore Revel, était la femme d'un capitaine de dragons.

Le Petit Caporal fut de nouveau l'hôte de Varsovie au début de l'année 1807. Cette fois, il y séjourna tout un mois. C'est à cette époque qu'il fit la connaissance de la belle comtesse Walewska.

Le troisième et dernier contact de Napoléon avec la métropole polonaise eut lieu le jeudi 10 décembre 1812. Ce jour-là, l'Empereur, qui regagnait en toute hâte Paris pour y parvenir avant la nouvelle de la défaite qu'il venait d'essuyer en Russie, s'arrêta quelques heures dans un hôtel varsovien. C'est dans cet hôtel qu'il prononça, devant les ministres polonais et son ambassadeur, l'abbé de Pradt, cette phrase, devenue célèbre: „Du sublime au ridicule, il n'y qu'un pas”.

L'hôtel où l'Empereur fit halte en 1812, a été détruit en 1939. Il n'existe plus aujourd'hui à Varsovie de souvenirs liés à la grande figure du vainqueur d'Austerlitz. Cela n'empêche pas que les élèves des écoles varsoviennes tiennent Napoléon pour la personnalité étrangère qui a joué le rôle le plus important dans l'histoire polonaise. Et cela n'empêche pas non plus que les pâtisseries varsoviennes continuent à faire des mille-feuilles qui s'appellent „napoleonki”, ce qui signifie en français „petites napoléones”. S. K.



Présentons les plus belles fregates du monde

DAR POMORZA bêdnie bronił pozycji najlepszego

Co dwa lata odbywa się Operacja Żagiel — światowy zlot największych statków żaglowych świata.

Dziesiąta jubileuszowa „operacja” odbędzie się w Polsce w portach Zatoki Gdańskiej — Gdyni i Gdańsku w dniach 18—21 lipca.

Zanim powitamy wspaniałe, wielkie statki żaglowe, wezmą one udział w regatach Kopenhaga — Gdynia, do których wystartują 14 lipca. Dotychczas zgłosiło się 26 olbrzymich żaglowców z naszym „Darem Pomorza” na czele.

...Do Kilonii, gdzie w 1972 r. odbywały się olimpijskie konkurencje żeglarskie, zjechał chyba wszyscy entuzjasti tej dyscypliny na świecie. W dniu otwarcia Olimpiady wszystkie drogi wjazdowe do miasta zostały zablokowane przez kilkadziesiąt tysięcy samochodów. Był to ponoć największy korek samochodowy na świecie w historii automobilizmu.

...A wszystko spowodowało chęć obejrzenia wspaniałych żaglowców.

Zanim to wszystko nastąpiło, entuzjastom było się przebiegiem regat olbrzymów na trasie Cowes (Anglia) — Skagen (Dania). Faworytem był smukły i bardzo szybki bark „Gorch Fock”, pływający pod banderą NRF. Gospodarze nie dopuszczali wprost myśli, że mógłby go zwyciężyć inny żaglowiec.

Od połowy trasy w walce o pierwsze miejsce liczyły się już tylko „Gorch Fock” i polska fregata szkolna „Dar Pomorza”. Polski żaglowiec, wolniejszy od statku zachodniemieckiego, miał szczęście, bowiem sztormowe warunki wyrównywały nieco szanse. Polska załoga dokazywała wprost cudów. Do ostatniej niemal chwili prowadził statek NRF. Polacy złapali jednak na finiszu jakiś bardzo korzystny wiatr i wygrali z przewagą niewiele minut. W siedzibie admiralacji w Kilonii konsternacja była wprost niezwykła.

W tegorocznych regatach, które obejrzymy w Polsce, znów nie będzie faworytem. Konkurencja jest olbrzymia, ale może to nawet dobrze, bowiem w sporcie najtrudniej jest występować w tej roli.

A oto kilka szczegółów o polskim flagowym statku szkolnym. Zbudowany został w 1909 r. w Hamburgu jako fregata o pojemności 1561 BRT, długości 91 m (z buksprytem), szerokości

12,6 m, o zanurzeniu 5,7 m. Statek otrzymał ożaglowanie na trzech masztach. Łączna powierzchnia wszystkich żagli wyniosła 2100 m kw. Statek otrzymał w stoczni nazwę „Prinzess Eitel Friedrich”.

Po zakończeniu I wojny światowej żaglowiec przejął w ramach odszkodowań wojennych Francja, gdzie długo stał bezużytecznie w porcie St. Nazaire. W połowie lat dwudziestych w Polsce rozpoczęła się szeroka kampania zbierania funduszy na zakup statku szkolnego dla adeptów naszej marynarki. Zainteresowano się martwą fregatą z portu St. Nazaire. Szybko dokonano transakcji i w 1929 r. statek wypłynął na holu z francuskiego portu. Na burcie miał wypisaną nazwę „Pomorze”, bowiem zakupiony został ze środków zebranych przez mieszkańców ziemi pomorskiej. Remont i modernizację przeszła fregata w znanej duńskiej stoczni Nakskov. Uroczyste podniesienie polskiej bandery na odrestaurowanej fregacie nastąpiło 30 lipca 1930 r. w Gdyni. Otrzymała ona wówczas nazwę, którą nosi do dziś: „Dar Pomorza”.

Przed wojną „Dar Pomorza” odbył wiele długich rejsów. W 1931 r. zawinął do Nowego Jorku, w 1932 r. gościł w Indiach Zachodnich, w 1934 r. odwiedził Brazylię i południową Afrykę. Od 16 września 1934 r. do 3 września 1935 r. pod dowództwem jednego z najsłynniejszych polskich kapitanów, Konstantego Maciejewicza (dziś jego imię nosi jeden z polskich jachtów) „Dar Pomorza” po gigantycznej trasie opłynął kulę ziemską. Na przełomie 1936 i 1937 roku polska fregata przebywała na południowym Pacyfiku i jako pierwszy polski statek opłynęła „diabełski” Przylądek Horn.

Podczas II wojny światowej „Dar Pomorza” był internowany w Szwecji, skąd powrócił do Kraju 24 października 1945 r.

W Polsce Ludowej na pokładzie „Daru Pomorza” pierwsze szlify wilków morskich zdobywały setki polskich kapitanów i oficerów. Fregata odwiedziła w ciągu 30 lat ponad 100 różnych portów. Największym jej sukcesem było jednak efektowne zwycięstwo w Skagen.

Od 20 lat dowodzi „Darem Pomorza” kpt. Kazimierz Jurkiewicz — wspaniały wychowawca młodych kadr oficerskich dla polskiej marynarki. Pod jego właśnie dowództwem polska biała fregata ukończyła pierwsze regaty w 1972 r.

POLONIA
NA
SZEROKIM
ŚWIECIE

Inaczej niż przed laty...

Ratyn̄

BOCHUMSKIE ROZMOWY O JĘZYKU POLSKIM

W Domu Polskim w Bochum zapoczątkowano spotkania z serii pogadań językowych, zatytułowanych „Rozmowy o języku polskim”. Pierwszą pogadankę wygłosiła dla miejscowej Polonii dr Janina Wójtowicz z Uniwersytetu Warszawskiego, która prowadzi wykłady w Seminarium für Slavistik na uniwersytecie w Bochum. Prelekcja spotkała się z dużym zainteresowaniem uczestników spotkania i wywołała żywą dyskusję na temat cech mowy polskiej używanej przez tamtejszą Polonię.

...I CHICAGOWSKIE RODAKÓW SPIEWANIE

Primadonna Opery Śląskiej i Poznańskiej, Antonina Kawecka, wystąpiła w roli tytułowej „Carmen” G. Bizeta w Chicago, wystawionej dzięki staraniom miejscowych działaczy polonijnych. Publiczność polonijna wypełniła po brzegi salę przy Kościele św. Trójcy w Chicago, liczącą ponad 1000 miejsc. Operę reżyserował Bolesław Wolski z Chicago, który był równocześnie dyrygentem. Partie chóralne wykonał zespół „Polonez”, zaangażowany na stałe w chicagowskiej „Lyric Opera”.

ANTEK I ANIA — DLA RÓWIEŚNIKÓW Z KANADY

Z inicjatywy kanadyjskiego grafika polskiego pochodzenia, Ernesta Rocha, ukazała się nakładem wydawnictwa Signum Presse Limited w Montrealu książka o Polsce, przeznaczona nie tylko dla dzieci polonijnych, lecz także dla kanadyjskich. Bohaterami jest dwoje polskich dzieci: Antek i Ania, które opowiadają (w języku angielskim) o życiu współczesnej wsi polskiej oraz o obrzędach i obyczajach ludowych. Książkę zdobią m. in. kolorowe reprodukcje polskich wycinanek ludowych, pochodzące z zbiorów Ernesta Rocha.

„HUTNIK” PO DWUDZIEŚTCE

Polski Zespół Śpiewaczy „Hutnik”, mający swą siedzibę w Domu Kultury Huty w Trzyńcu, obchodził w bieżącym roku 20-lecie swej działalności. Wysoki poziom artystyczny oraz staranny dobór repertuaru pieśni polskich zyskały zespołowi zasłużone uznanie nie tylko ze strony społeczeństwa miejscowego, ale również poza granicami Czechosłowacji.

O ZAMKU — W ARGENTYNIE

Zarząd Związku Polaków w Argentynie powołał ostatnio regionalny Komitet Odbudowy Zamku w Warszawie.

„DOM ZGODY” W TORONTO

W Toronto dokonano uroczystego otwarcia nowoczesnego polskiego Domu Kombatanta, który nazwano Domem Zgody. Pod adresem tego nowoczesnego i pięknego ośrodka polonijnego nadeszły liczne depeche gratulacyjne m. in. od pana Trudeau, premiera Ontario, kilku ministrów i burmistrza Toronto. Na otwarciu obecny był minister do spraw wielokulturowości Kanady, dr Stanisław Hajdasz, Polak z pochodzenia.



Coraz rzadziej wyrabia się masło w domu. Pod dostatkiem jest go w miejscowym sklepie

Une invitation au voyage

Vous êtes d'ascendance polonaise. Vous éprouvez de l'attrait pour le pays de vos pères. Un jour ou l'autre, vous voudrez certainement faire plus ample connaissance avec ce pays, comme aussi avec son histoire et sa culture. Ce jour-là, vous aurez absolument besoin de „La Semaine Polonaise”. Alors, autant prendre un peu d'avance et souscrire tout de suite un abonnement à notre hebdomadaire.

Qu'est-ce que „La Semaine Polonaise”? C'est un journal qui s'adresse aux immigrants polonais vivant en France et en Belgique ainsi qu'à leurs descendants. C'est une mine

de renseignements sur l'histoire et la vie actuelle des colonies polonaises de France et de Belgique.

Mais „La Semaine Polonaise” n'est pas que cela. En effet, comme notre magazine se fait également un devoir de promener régulièrement ses lecteurs à travers tous les régions de Pologne, il constitue aussi une merveilleuse invitation au voyage.

Commencez dès aujourd'hui à parcourir le pays de vos pères avec „La Semaine Polonaise”. Pénétrez dans les laboratoires des chercheurs polonais. Dialoguez avec les artistes qui illustrent la partie de vos ancêtres. Rendez visite aux ouvriers et aux étudiants polonais. Chez vous. Sans quitter votre meilleur fauteuil. Et quand vous le voulez. 24 heures sur 24. Abonnez-vous!

Pani Władysława Nowak z Paryża wyjechała z Ratynia w województwie poznańskim w 1927 roku. Nieraz wraca myślami do swej rodzinnej miejscowości, którą zachowała przez tyle lat w pamięci. A jak wygląda dziś Ratyń?

Naszym przewodnikiem po Ratinu był sołtys, pan Józef Smiechowksi. Swoją zaszczytną funkcję pełni już od trzynastu lat. Zna ludzi, wie kto się z kim ożenił, ile kto ma dzieci, ile ziemi, lasu, łąki, kto przybył do wsi i kto ją opuścił.

W roku 1937, jak wielu innych mężczyzn poszukujących pracy, wyjechał z Ratinia. Osiadł we Francji. Myślał, że za rok, dwa najdalej wzbogaci się i wróci na gospodarstwo. Najpierw pracował w gospodarstwie rolnym w Champagne departamencie Aube. Tu zastała go wojna, która na wiele, niestety, lat oddzieliła go od Kraju. Powędrował na południe i szukał szczęścia jako robotnik budowlany. Do Polski powrócił w 1949 roku. Swoje gospodarstwo zastał powiększone o ziemię z podziału majątku.

Dziś na 600 ratyńskich hektarach gospodaruje 99 rodzin. Ręk do pracy na roli nie jest zbyt wiele. Kilkudziesięciu spośród 418 mieszkańców wsi dojeżdża do pracy w niezbyt odległych zakładach. Bo wokół Ratinia rośnie potężny przemysł — kopalnia węgla brunatnego i huta aluminium w Koninie; elektrownia w Pątnowie; przedsiębiorstwo budownictwa „Mostostal” w Słupcy.

Znajdują tam zatrudnienie ci, którzy zdobyli zawód i którym praca rolnika nie daje satysfakcji i takich perspektyw, jak praca w wielkim przemyśle czy budownictwie. A aspiracje ludzie mają coraz szersze i zapał do nauki nie mniejszy.

W 1965 roku zbudowano w Ratinu nową szkołę. Wyposażono ją w najlepsze pomoce naukowe — projektor filmowy, telewizor, radio, magnetofon, gabinety: fizyczny, chemiczny i geograficzny. W jasnych, funkcjonalnie umeblowanych klasach uczy się 50 miejscowych i ponad setka dzieci z sąsiednich wsi. Specjalny autobus dowozi je tu i po lekcjach odwozi do domów.

Dyrektorem szkoły jest od czterech lat pan Zygmunt Kryszak. Z dumą pokazuje przestronne sale lekcyjne i

świetlicę ze sceną, na której występuje często szkolny zespół teatralny i muzyczny. Centralne ogrzewanie z własnej kotłowni zapewnia ciepło szkole i pobliskiemu domowi mieszkalnemu dla nauczycieli.

— Nie mamy wprawdzie własnego lekarza — mówi dyrektor — ale dzieci znajdują się pod stałą opieką doktora, który przyjeżdża do nas z Łądka. Na miejscu jest natomiast pielęgniarka i gabinet zabiegowy, gdzie przeprowadza się okresowe badania i szczepienia ochronne. Zresztą do ośrodka zdrowia teraz łatwa droga. Odkąd we wsi położono asfalt na szosie, kilkadziesiąt autobusów jeździ dziennie do Łądka i Słupcy. A w razie wypadku zawsze też można pojechać czymś samochodem.

Bo motoryzacja i do Ratinia dotarła. Najpierw ludzie budowali murowane domy. Te drewniane, słomą kryte czekają tylko na rozbiórkę. Jak już się pobudowali, zaczęli kupować motorowery i motocykle. A teraz samochody sprowadzają. Oszczędni i pracowici są ratynianie.

W dawnym, ponad sto lat liczącym budynku szkolnym, po generalnym remoncie otwarto przedszkole. Dwa-dziesięcioro najmłodszych mieszkańców Ratinia w wieku od 3 do 6 lat spędza tam każdego dnia wiele godzin. Na zabawie i śpiewach, a także na spacerach do dawnego dworskiego parku. Są tam huśtawki, drabinki, piaskownice, a nawet mała karuzela. Pod okiem doświadczonej przedszkolanki rośnie nowe pokolenie ratynian, które powiększy grono wykształconych mieszkańców tak niegdyś ubogiej i zacofanej wsi. A poszczycić się ona może już blisko trzydziestoma osobami z ukończonymi studiami wyższymi. Są to nauczyciele, lekarze, wojskowi, ekonomiści.

Cywilizuje się i pięknieje Ratyń. Jedyne Warta, jak przed laty, każdej wiosny jest groźna.

ANNA OSIOWSKA
Fot. LECH PEMPEL



Nowe, murowane zabudowania gospodarskie już niedługo zastąpią przestarzałe, słomą pokryte stodoły, które doczekają się zasłużonej rozbiórki

Co jakiś czas przyjeżdża na motocyklu weterynarz, aby odwiedzić swoich czworonożnych pacjentów, a jest ich w Ratinu sporo ponad tysiąc



Najmłodsze pokolenie ratynian odczocho wyrusza z przedszkola do pobliskiego parku na codzienny spacer po zdrowie i radość



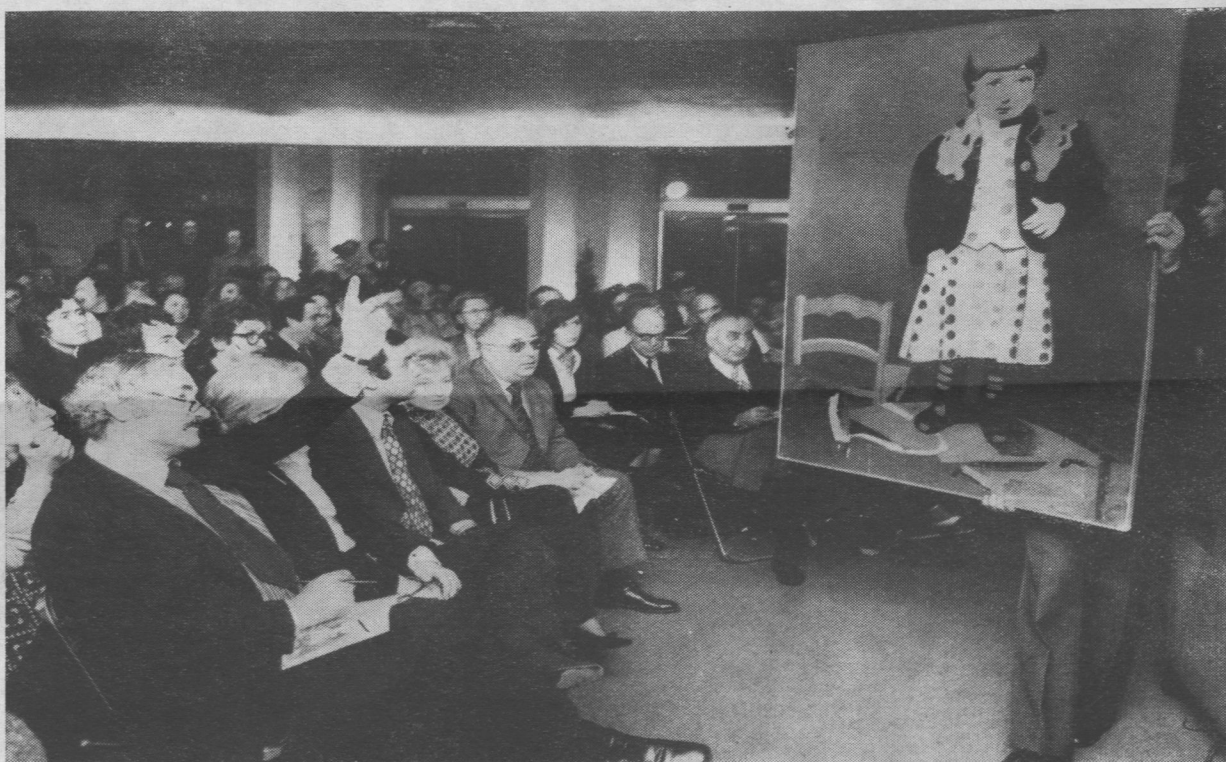
AUKCJA POLSKIEJ SZTUKI W PARYŻU

W salach teatru „Espace Cardin” w Paryżu przeprowadzona została ostatnio aukcja dzieł współczesnej sztuki polskiej. Było to niewątpliwie wydarzenie: po raz pierwszy najnowsze prace polskich artystów znalazły się na zachodnim rynku.

Wielu polskich malarzy, grafików, rzeźbiarzy bierze udział w wielkich światowych imprezach artystycznych, jak Biennale w Paryżu, Biennale w Wenecji, Biennale w Sao Paulo, eksponuje w salach wystawowych i galeriach różnych stolic świata a przede wszystkim Paryża. Niejedno nazwisko polskie stało się głośne za granicą i zajęło we współczesnej sztuce trwałe miejsce. Jednakże, aby dzieła artystów uczynić przedmiotem poszukiwań, aby ułatwić im wejście do zbiorów muzealnych i do kolekcji prywatnych we Francji oraz w innych krajach, należy wprowadzić je do sprzedaży, należy spowodować, aby miały one cenę.

Pierwsza wielka sprzedaż (drogą licytacji), która odbyła się w Paryżu, zorganizowana została z inicjatywy i staraniem mecenasa Jean-Claude Binoche, wybitnego znawcy światowego rynku dzieł sztuki. Zwracając się ze swą propozycją do Związku Polskich Artystów Plastyków, p. Jean-Claude Binoche spotkał się z bardzo życzliwym nastawieniem. Malarze z Warszawy, Krakowa, Łodzi, Gdańska i Katowic tym chętniej godzili się na wystawienie swych prac na sprzedaż w Paryżu, że aukcje p. Jean-Claude Binoche mają ustaloną opinię. Wśród dzieł sprzedanych przez niego, znajdują się obrazy artystów tej miary co Chagall, Léger, Picasso, Marcoussis, Pascin czy Dali.

Wszystkie przeznaczone na sprzedaż obrazy były wystawiane przez dwa dni w eleganckim „Espace Cardin”, przy Avenue Gabriel, pomiędzy placem Concorde a Pałacem Elizejskim. Organizator aukcji wydał bardzo ładny katalog, w którym znajdowały się reprodukcje znacznej części dzieł. W dniu sprzedaży przybyło do





4

„Espace Cardin” bardzo wiele osób. Licytacja prowadzona przez p. Jean-Claude Binoche przebiegała sprawnie i szybko. Po zaprezentowaniu każdego z 90 sprzedawanych dzieł zainteresowani licytowali. Ceny niektórych obrazów podbijano za wzięciem. „Środek Ziemi” Henryka Wańka osiągnął 3.000 F. Za obrazy Karola Wieczorka płacono ponad dwa i pół tysiąca. Szybko również skakały w licytacji ceny dzieł J. R. Kudukisa, Zenona Moskwy, Jerzego Przybyły, Andrzeja Skoczylasa, Alicji Szubert, Janusza Przybylskiego. Dobrze sprzedane były trzy obrazy Jerzego Dudy-Gracza, z których jeden, „Jeździec Apokalipsy”, osiągnął sumę 3.600 F. Jednakże rekord pobiła kobieta: Anna Gunter, autorka „Podwójnego portretu we wnętrzu”. Obraz przedstawia dwoje młodych ludzi o rozmarzonym, melancholijnym wyrazie twarzy, siedzących w samochodzie. Kobieta jest naga. Za szybą samochodu rozciąga się jasny krajobraz. O dzieło to ubiegało się wielu amatorów. Ostatecznie sprzedano je za 6.200 F.

Na aukcji były również prace bardziej dostępne. Taniej sprzedawano rzeźby i inne przedmioty artystyczne, ale i wśród obrazów oraz grafiki trafiały się okazje poniżej 500 F. W sumie (sprzedane zostało wszystko) osiągnięto na aukcji około jedenastu milionów dawnych franków. Pan Jean-Claude Binoche uznał aukcję za bardzo udaną.

Niewątpliwie jej zasługą pozostaje fakt, że dokonała ona pewnego rodzaju przełomu. Ludzi poszukujących dzieł polskich artystów będzie odtąd więcej, zorganizowanie następnej aukcji (może już nawet za kilka miesięcy) będzie dużo łatwiejsze, a znajomość polskiej twórczości artystycznej — coraz większa. Sam mecenas Binoche przyznaje, że zanim zetknął się z polskim malarstwem, wyobrażał sobie, że jest ono bardziej tradycyjne i mniej nowatorskie. Dzisiaj jest zupełnie innego zdania i próbuje lansować polską sztukę w świecie.

Dodajmy wreszcie, że nabywanie obrazów i tworzenie własnej kolekcji dzieł sztuki nie jest już dzisiaj przywilejem wyłącznie bogatych. We Francji istnieje bardzo wiele prywatnych zbiorów artystycznych i wiele spośród nich należy do osób o skromnych dochodach. Aby kupować dobre obrazy nie trzeba koniecznie być milionerem. Ale konieczny jest na pewno dobry smak, umiejętność wyszukiwania korzystnych okazji i zdolność podejmowania szybkiej decyzji zakupu.

(T. D.)



5

1 Decydować się trzeba błyskawicznie. Przez moment wahania można stracić okazję nabycia obrazu. Gdy młotek z końca stoniowej uderzy o stół — licytacja przerwana.

2 Jeden z trzech wystawionych na sprzedaż bardzo dobrych portretów Antoniego Fałata. Każdy z nich osiągnął cenę tysiąca kilkuset franków.

3 Nabywcy dają znak, że podwyższają cenę. P. Binoche, który wraz z dwoma pomocnikami obserwuje salę, mówi cenę głośno. Sprzedaż obrazu trwa około minuty.

4 Prezentuje się publiczności obraz, odczytuje się głośno imię i nazwisko autora oraz tytuł dzieła. Tutaj — „Supersam” Haliny Eysmont.

5 Sala „Espace Cardin” jest pełna. Amatorzy dzieł sztuki z zainteresowaniem obserwują przebieg tej pierwszej aukcji współczesnej sztuki polskiej.

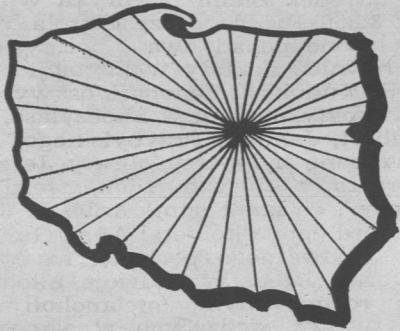
6 Z jednej strony chęć nabycia tego aktu, z drugiej obawa przed zbyt wielkim wydatkiem. Jest się nad czym głowić, a tu każda chwila się liczy.

Fot.: WŁADYSŁAW SŁAWNY

6



PROSTO Z POLSKI



Gospodarka

FABRYKA — LABORATORIUM PRZEMYSŁU LNIARSKIEGO. W Żyrardowie rozbudowuje się nowoczesne zaplecze dla Centralnego Laboratorium Lniarskiego. Przewiduje się w najbliższych latach utworzenie tam dla celów doświadczalnych miniaturowej fabryki włókienniczej z przędzalnią, tkalnią i wykańczalnią. Będą tam zainstalowane maszyny znacznie mniejsze od normalnych — wyposażone w różnego rodzaju czujniki i aparaturę kontrolno-pomiarową.

Zminiaturyzowana fabryka pozwoli na przeprowadzenie prób i doświadczeń technicznych i technologicznych bez obciążania normalnych urządzeń w zakładach lniarskich. Mniejsze maszyny pozwolą podczas prób na znaczne oszczędności surowca.

250-METROWY KOMIN DLA „DOLNEJ ODRY” — w 14 MIESIĘCY. Pierwszy 250 m komin zbudowano w elektrowni „Dolna Odra” w ciągu 19 miesięcy. Zadanie to wykonano osiem miesięcy wcześniej niż planowano. Obecnie budowniczości „Dolnej Odry” sięgają po nowy rekord. Załoga bydgoskiej „Piecobudowy” — jeden z podwykonawców elektrowni — zobowiązała się dla uczczenia 30-lecia PRL cykl budowy drugiego kominu zakończyć w 14 miesięcy — do końca br.

„FABRYKA PASZ”. Kosztem 200 mln zł w Janowcu Wlkp., w województwie bydgoskim rozpoczęto budowę nowoczesnej wytwórni pasz.

Do końca br. wykona się stan zerowy głównego obiektu. Janowicka wytwórnia produkować będzie 60 tys. ton wartościowych pasz rocznie.

NOWE ODBIORNIKI SAMOCHODOWE. Od kilku lat „Diora” specjalizuje się w produkcji radiodiodoborników samochodowych.

Konstruktorzy zakładów przygotowują nowe wersje radiodiodoborników, jak również unowocześniają produkowane do tej pory. Z ostatnich nowości na uwagę zasługują autobusowe „Safari” ze wzmacniaczem dla „Jelczów” oraz „Akropol”, przeznaczony w zasadzie dla Fiata 125 p, który może być także stosowany w autobusach.

Technika

„CHEMIPAN” DLA PRZEMYSŁU. „Chemipan” — Zakład Doświadczalny przy Instytucie Chemii Fizycznej i Chemii Organicznej PAN, przygotowuje kilka nowych, bardzo interesujących wyrobów.

Wkrótce np. zostanie przekazany użytkownikom nowy rodzaj kleju cianoakrylowego, który będzie charakteryzował się większą wytrzy-



małością od swoich poprzedników (350 kg/cm kw.), małym zużyciem (im cieńsza warstwa kleju tym lepsze spoinienie), szybkością klejenia oraz konkurencyjną ceną w stosunku do podobnych klejów dotychczas importowanych. Nowy klej znajdzie zastosowanie m. in. w elektronice i przemyśle maszynowym.

Również głównie dla elektroniki przeznaczona jest inna nowość z „Chemipanu” rodem — ciekłe kryształy. Prace badawcze nad ich wdrożeniem są już na ukończeniu.

W bieżącym roku „Chemipan” przekaże pracownikom naukowym oraz zakładom przemysłowym nowe urządzenia i aparaty. Wśród nich najbardziej interesujący wydaje się potencjostat przeznaczony głównie do badań antykorozyjnych. Został on opracowany w ramach jednego z problemów węzłowych koordynowanych przez Polską Akademię Nauk.

Kultura

500 LAT DRUKARSTWA. Na Kielecczyźnie już w XVI wieku powstały drukarnie. Jedną z pierwszych została założona w Pińczowie, a jej założycielem był Daniel z Łęczycy. Pińczów nazywany był wówczas „Atenami polskimi”. Wydano tu sporo książek, z których jednak niewiele zachowało się do dnia dzisiejszego. Budynek dawnej drukarni został odbudowany w 1948 r. i obecnie mieści się tam archiwum.

Historię polskiego drukarstwa na przestrzeni 500 lat obrazuje wystawa, zorganizowana przez Muzeum Regionalne w Pińczowie. Na wystawie zgromadzono kilkaset eksponatów, w tym książki i czasopisma z ubiegłych wieków.

KOLOROWA MAŁA ENCYKLOPEDIA POWSZECHNA. Oto mamy pierwszą polską encyklopedię uniwersalną, wielobarwną. Pierwsze 18 tys. egzemplarzy Małej Encyklopedii Powszechnej PWN już opuściło drukarnię Domu Słowa Polskiego i wędruje właśnie do księgarń. I nakład tej nowej, jakże cennej i potrzebnej w każdym domu edycji wynosi 100 tys. egz. Ale PWN zapowiada sukcesywne zwiększanie jej nakładu. Tak więc czytelnicy, którzy od dawna czekają z wielkim zainteresowaniem na to nowe wydawnictwo, muszą uzbroić się w cierpliwość.

MEP zawiera 37 tys. haseł rzeczowych i biograficznych ułożonych alfabetycznie (o 5 tys. haseł więcej niż w MEP wydanej w 1969 r.). Nowe hasła dotyczą problematyki polskiej (szerzej potraktowano problematykę gospodarczą, zmiany w organizacji terenowych organów władzy i administracji państwowej, ruch robotniczy), a także historii najnowszej krajów europejskich i innych kontynentów. Nowe hasła, np. z dziedziny elektroniki, kosmonautyki, cybernetyki, fizyki jądrowej, genetyki, uwzględniają najnowsze osiągnięcia nauki. Współczesna tematyka znalazła też pełniejsze odbicie w 26 przeglądach syntetycznych i tabelarycznych.



W opracowaniu nowych haseł i konsultowaniu ich treści uczestniczyło ok. 200 specjalistów z różnych dziedzin nauki.

Do końca czerwca br. — jak zapowiada PWN — 70 tys. egz. MEP znajdzie się już w księgarniach.

Zdrowie

NOWE LEKI ZE SPÓŁDZIELNI FARMACEUTYCZNYCH. Co piąty lek w naszych aptekach produkowany jest przez jedną ze spółdzielni zrzeszonych w Krajowym Związku Spółdzielni Chemicznych i Farmaceutycznych. Gotowe leki i półprodukty przeznaczone dla przemysłu farmaceutycznego osiągną w bieżącym roku wartość 900 mln zł. Jest wśród nich 12 nowych medykamentów m. in. cykloamina — hamująca krwawienie, fenquil, stosowany przy niedowładach i porażeniach, 3 środki przeciw chorobom serca i naczyń wieńcowych: heptaminol, pencyardin i pentaerythritol oraz cykloamina, przeznaczona do używania zamiast cukru dla chorych na cukrzycę.

W przygotowaniu są: preparat przeciw białaczce, nowy środek nasenny, po którym szybko się zasypia (w przeciwieństwie do innych leków tego typu) a budzi się z uczuciem świeżości oraz lek przeciw kamicy nerkowej. W badaniu jest preparat przeciwnowotworowy oraz lek przeciw migrenom.

Wartość produkcji wzrastać ma z 12,3 mld zł w br. w następnych latach o 12 proc. rocznie, głównie dzięki większej wydajności pracy.

Jednym zdaniem

● **Ponad 520 tysięcy uczniów szkół ogólnokształcących i zawodowych oraz studentów uczelni wyższych korzysta w Polsce z różnych form pomocy stypendialnej.**

● **„Bieszczady — 40” — to nazwa nowej, zainicjowanej w bieżącym roku i obliczonej na dziesięć najbliższych lat harcerskiej akcji, której celem jest zagospodarowanie Bieszczadów z udziałem młodzieży harcerskiej.**

● **Dwadzieścia miejscowości, spośród których wiele znajduje się w pasie nadmorskim, zaliczonych zostało decyzją Prezydium Rządu PRL do uzdrowisk i objętych specjalną ochroną środowiska naturalnego.**

● **W największym budynku Centrum Zdrowia Dziecka w Międzylesiu trwają prace przygotowawcze do rozpoczęcia montażu konstrukcji stalowych.**

● **Od Gdańska do Szczecina, tuż nad brzegiem morza przebiegać będzie nowa szosa, która już obecnie**



zyskała sobie miano „promenady słońca”.

● **Pół miliona turystów odwiedzi w ciągu tegorocznego lata przełom Dunajca i przepływie flisackimi łodziami najbardziej malowniczy odcinek tej rzeki.**

● **Z powodu zbyt niskiego stanu wód, wstrzymana została czasowo żegluga na najbardziej ruchliwym zazwyczaj odcinku Odry — między Wrocławiem i Szczecinem.**

● **Łańcut w woj. rzeszowskim słynie nie tylko z pięknego pałacu ze znanym daleko poza granicami Polski muzeum powozów, ale również z hodowanych w gospodarstwie „Ogrody” niezwykle pięknych i rzadkich odmian egzotycznych storczyków.**

● **Za dwa lata powstanie na Lubelszczyźnie pierwsza w Polsce włoska dziecięca, w której wychowankowie domów dziecka mieszkając będą pod opieką wychowawców w warunkach zbliżonych do tych, w jakich żyją dzieci w domach rodzinnych.**

● **Okolo 100 tysięcy pasażerów przewiozą w tym roku statki żeglugi wiślanej na trasach z Puław do Kazimierza, Sandomierza, Solca i Józefowa.**

Tygodniowa gawęda

Rzecz dotyczy kultury spożywania i napijania się. Osobiście w obu przypadkach głoszę prawo umiaru, co zresztą samo życie potwierdza. Tak modne kiedyś w prasie poświęconej rubryczki lekarskie podbiły bębenka żartokom: tyle to a tyle wezwań pogotowia ratunkowego — czytaliśmy — przyczyną było przejedzenie. Otóż, jeśli dobrze obserwowuję, obecnie anonsów takich prawie nie ma. Są natomiast widoczne starania o podniesienie kultury polskiej kuchni. Celowi temu służy między innymi system otwierania restauracji specjalistycznych. Mamy w wielu miastach restauracje z kuchnią węgierską, bułgarską, chińską, ostatnio w Warszawie otwarto restaurację kubańską i włoską, przebąkuje się o lokalu czeskim i rumuńskim. Myślę, że wszystko jest w porządku, dopóki te obce kuchnie w trybie konkurencji zmuszają kuchnię polską do przestrzegania starych receptur, robienia specyficznie polskich, smacznych potraw, i tak dalej. Nie jest natomiast w porządku, jeżeli sytuacja ta doprowadza do zaniku specyficznych cech polskiej kuchni. Co się w tym celu robi? Od kilku lat organizowany jest stały konkurs „Złoty patelnik” itp. Małe, agencyjne restauracyjki zadzwijają zaś swoich klientów wymyślnym (i tanim) jadłem, bo w przeciwnym razie najzwyczajniej zbankrutują. Każdy, kto jeździ autem, wie, że najsmaczniej pożywi się w Limanowej na Podhalu, w Płońsku na Mazowszu, we Wdzydzach na Kaszubach. Rzecz w tym, żeby inne lokale, a są ich tysiące, podciągały do poziomu najlepszych. MAREK

ECONOMIE

DES CENTRALES ÉLECTRIQUES POUR LE LITTORAL BALTE. Les spécialistes prétendent que les besoins en énergie électrique connaissent une hausse annuelle de 12 à 15% dans la région de Gdańsk et dans 20 ans, on y consommera autant d'énergie que l'ensemble du pays actuellement. Prévoir l'avenir est une nécessité et la construction de centrales électriques va bon train. Depuis 1972 on construit sur les bords du lac Żarnowiecki une centrale d'un type nouveau d'une puissance de 680 MW. Au bord de ce même lac on prévoit, pour 1980, la construction de la première centrale nucléaire de Pologne. L'emplacement a été décidé pour équilibrer l'état de l'énergie dans le pays et rapprocher les sources d'énergie des utilisateurs qui seront de plus en plus nombreux sur le littoral de la Baltique.

Un autre investissement important sera la construction d'une centrale thermique fonctionnant au charbon d'une puissance de 4000 MW. La localisation a été arrêtée à Opalenie sur la Vistule où toutes les conditions techniques et économiques sont réunies. Cela permettra aussi une activation économique de la région. Le début des travaux interviendra le mois prochain.

MARIAGE D'UN TRACTEUR ET D'UNE REMORQUE. Un mariage solennel a eu dernièrement lieu dans les Etablissements de l'Industrie Automobile de Jelcz. Une remorque d'autobus „Po-1” a été reliée à un tracteur „Ursus C-355”, ce qui a permis de créer d'une façon facile un moyen de transport nouveau et relativement peu coûteux qui servira surtout pour déposer les enfants à l'école. La remorque est équipée de 31 fauteuils. Elle a une bonne ventilation, des portes et des freins pneumatiques. Sa vitesse est de 25 km à l'heure. Les écoliers de la Basse Silésie profitent déjà de ce nouveau moyen de transport.

CULTURE

LE LABYRINTHE DES VIEILLES CAVES. On connaît les ennuis que provoquent les vieilles caves dans les cités historiques de Sandomierz et Opatów. Ici et là il faut les combler pour sauver les maisons construites en surface et c'est l'Institut des Mines de Cracovie qui se charge de ce travail délicat. Mais ces deux anciennes cités ne sont pas les seules à avoir des ennuis de caves, Stopnica, dans le district de Busko-Zdrój, les subit également.

Cette cité est une des plus anciennes de Pologne puisque en 1275

Boleslas le Timide y séjourna; ce devait déjà être une agglomération importante. Sous le règne de Casimir le Grand on y édifia un château dont on peut encore voir les ruines aujourd'hui. Caves et corridors s'étirent sous la place du Vieux Marché et les maisons avoisinantes. Le labyrinthe souterrain a, en certains endroits, plusieurs étages et il conduit entre autres au château et au monastère. L'affaissement des caves provoque des fissures dans les maisons et l'effondrement des trottoirs et chaussées. Il va falloir employer les méthodes qui ont fait leur preuves à Sandomierz.

UN NOUVEAU MUSÉE EN PLEIN AIR À SZYMBARK. Szymbark est un ancien village posé sur la route menant de Gorlice à Grybów. Il s'y trouve un castel datant du XVI^e siècle de caractère défensif. Il fut élevé par la famille Głodysz, des magnats puissants. Comme l'endroit dispose d'un hôtel et de chambres chez l'habitant, les touristes s'y arrêtent volontiers et l'Entreprise de Conservation des Monuments de Lublin s'est chargée de mettre le bâtiment mieux en valeur. Le castel a été restauré et ses intérieurs aménagés. On pourra y voir un Musée régional de la terre de Gorlice. De plus, à côté du castel, on projette l'installation d'un Musée en plein air où on pourra admirer des exemples de l'architecture populaire.

Ce nouveau musée en plein air sera le quatrième de la voïvodie de Rzeszów, les autres se trouvant à Sanok, Kolbuszowa et Bóbrka (ce dernier concernant le pétrole).

SCULPTEUR-AMATEUR. Jan Graczyk est un sculpteur-amateur. Depuis trente ans, il est employé des Ateliers mécaniques Ursus près de Varsovie. Il y a six ans, il s'est mis à la sculpture. Au début, ses oeuvres étaient liées à la guerre. Maintenant, il a fait un cycle des rois de Pologne d'après les tableaux de Matejko. Sculptées dans de grandes pièces de bois, ses visages sont très expressifs. Jan Graczyk est passionné par les visages humains et il trouve aussi l'inspiration parmi ses camarades de travail.

Il exposa pour la première fois dans la Maison de la Culture de son entreprise. Depuis, l'employeur le patronne, les expositions se sont multipliées et le succès est toujours de la partie. Nous voyons Jan Graczyk présentant une sculpture intitulée „Sarmata” (le sarmate).

SCIENCE

UNE CAGE ACOUSTIQUE. L'Institut de l'Usinage de Cracovie a installé une cage où sont conduites des recherches et faites des mesures précises sur la fréquence et la densité de sons émis par les machines-outils. La norme polonaise autorise 85 décibels, et 90 décibels pour les machines-outils plus peti-

tes. Chaque nouveau type de machine doit passer par une analyse justement dans la cage acoustique de l'Institut de Cracovie. On peut même identifier quelles sont les sources de bruits dans la machine ce qui permet d'y apporter des améliorations sans recherches superflues, si cela s'avère nécessaire.

Sur la photo nous voyons un ingénieur de l'Institut observer le graphisme et l'image transmise sur le moniteur par la caméra de télévision.

SOCIAL

UN DISPENSAIRE-HÔPITAL POUR LES EMPLOYÉS DE L'INDUSTRIE. L'amélioration des conditions sociales pour les employés de l'industrie est un des principaux problèmes dans l'établissement des plans d'investissement. Un exemple est donné avec la construction à Varsovie qui va commencer sous peu, au cours du troisième trimestre, de l'un des plus grands dispensaire-hôpital de Pologne.

Sa localisation est prévue dans un quartier aux traditions ouvrières et où se trouvent le plus d'établissements industriels — le quartier de Wola. Le dispensaire disposera de 25 cabinets spécialisés et l'hôpital aura 120 lits. Par ailleurs des locaux sont prévus pour les laboratoires et une activité didactique.

L'hôpital aura 5 étages avec l'aile plus basse et plus allongée du dispensaire. Les plans sont dus au Bureau d'Etudes de Varsovie.

EN COURANT...

● Le doux hiver et le printemps précoce ont permis d'accélérer les travaux de jardinage dans les villes et de planter les fleurs plus tôt que prévu. Les tulipes terminent leur floraison et on a planté 8 000 rosiers sous le monument des insurgés de Varsovie dans le cinquième Wolski.

● Dans la voïvodie de Bydgoszcz, au coeur des forêts Tucholskie, le plus grand centre d'élevage de truites de Pologne et d'Europe est en construction. L'investissement porte sur 54 millions de zlotys. Au début de l'année prochaine la production sera de 150 tonnes de truites.

● Pour élever les murs du Château Royal de Varsovie il a fallu quelques 9 millions de briques. 5 millions proviennent des Entreprises de Céramique de Kalisz. Pour commencer le 6^e million, 50 ouvriers de Kalisz ont apporté à Varsovie une brique symbolique. Ils en ont profité pour travailler sur le chantier.

● Depuis cinq ans on peut voir dans les rues de Łańcut et les allées du parc de belles calèches ou autres voitures tirées par des chevaux et transportant des touristes. Le chef en est M. Józef Poludniak connu également pour avoir joué dans plusieurs films son propre rôle. Il a transporté plus de 22 000 touristes et cette année on verra encore le vénérable cocher pendant la saison touristique.

● Au printemps, la jeunesse scolaire travaille à l'embellissement de sa cité. Cette action est appelée „ménage printanier”. Certains plantent des fleurs, d'autres déblaient des terrains verts de tout ce qui a pu s'accumuler durant l'hiver, d'autres encore retournent le sol avant de semer le gazon ou bien encore on peint. Et qui n'aime pas à regarder de si charmantes „ripolineuses”. Le pinceau n'est pas très sûr mais la pratique rend adroit et si quelqu'un ose se moquer, on peut toujours administrer un bon coup de pinceau sur le bout du nez!

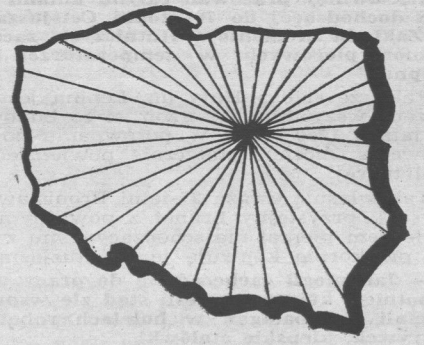
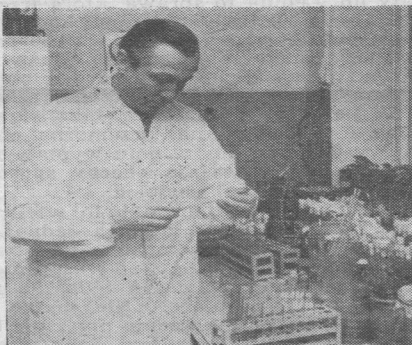
L'AIR DU TEMPS

On le sait. Dès le plus jeune âge il faut permettre aux enfants un développement harmonieux de leurs talents artistiques. Notre propos ne sera pas ici d'évoquer tous les efforts qui ont été accomplis dans ce sens et dont on connaît les résultats bien souvent flatteurs.

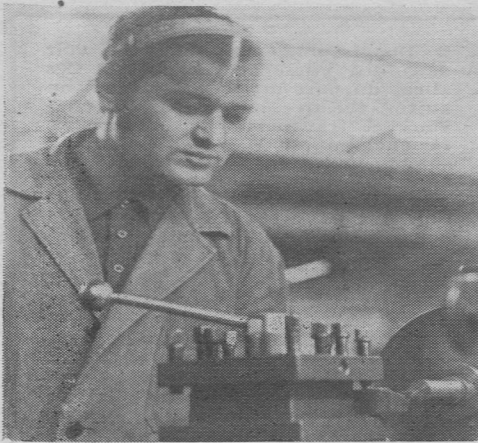
Toutes les pépinières de jeunes artistes-peintres ont fait naître une idée originale. On verra cette année, en la Vieille Ville de Varsovie, l'ouverture d'une galerie permanente qui sera uniquement réservée aux oeuvres des enfants. L'idée première revient à Poznań qui inaugura l'an passé une galerie d'art pour l'enfance.

A Varsovie la galerie bénéficiera d'un cadre tout à fait comme il faut. Ce sera la cave d'une bibliothèque municipale et déjà des artistes-plastiques (adultes eux) ont travaillé à rendre le local attrayant. La salle présentera 80 m² et elle sera éclairée par six lustres anciens. Les visiteurs pourront se reposer sur de larges bancs de chêne pour mieux contempler les oeuvres des élèves ou futurs élèves s'il s'agit de bambins d'âge préscolaire.

L'organisation d'une telle galerie revient aux adultes. Il est facile d'imaginer les discours d'ouverture, le côté pédagogique de l'action etc... Il faudrait laisser la parole aux enfants, les voir se réunir autour d'une table ronde ou sur les bancs de chêne de la galerie, pour les entendre donner leur avis sans timidité. Leur avis quant à l'existence d'une telle galerie et leur opinion relative aux oeuvres exposées. De futurs critiques pourraient prendre leur envol et discuter de la pâte, du dessin, de la maîtrise, du coloris, de l'originalité, du sens caché etc... Qui sait? Les adultes pourraient peut être en prendre de la graine.



En direct de Pologne



1. Broniek contrôle personnellement chaque „aide scientifique” servant aux auditeurs des cours qu'il dirige. Le perfectionnement s'effectue en deux services. Qui n'est pas venu au premier peut participer au second et apprendre la même chose.

2. Après le travail, parfois, Janina et Broniek regagnent ensemble la maison. En se promenant, par l'autobus ou le tramway, le choix leur appartient. Dans l'avenir ils auront sûrement leur voiture, la populaire Fiat 126 p.

3. „J'ai davantage besoin de repos que de distraction” — confie Broniek Gubała. Je me repose le mieux chez moi, assis dans un fauteuil, une tasse de café noir dans une main et un livre dans l'autre.

4. Il y a 23 000 ans, on chassait le mammoth ici, et il y a 3 000 ans, on y fondait et formait des objets de bronze. Il y a 25 ans, des vaches et des chèvres y paissaient et aujourd'hui... Aujourd'hui plus de 200 000 personnes habitent en la ville de Nowa Huta, et dans la fonderie Lénine 36 000 personnes sont employées.



Broniek, Janina

Srodkiem prostej, bardzo szerokiej alei pędzi popieszny autobus, bokiem sunie dwuwagonowy tramwaj. Dokoła zieleni się trawa i liście drzew, złoci się kwiecie forsycji. Nad kominami wiją się strużki błękitnawego dymu. Idylla...

O, nie, to nie idylla; zieleń, błękit, kominy i dym należą do Huty imienia Lenina. Największego w Polsce kombinatu metalurgicznego, producenta surówki, stali, wyrobów walcowanych, koksu, drutu, blachy, wyrobów ogniotrwałych, rur spawanych itp. itd. Między rokiem 1950 a 1970 wzniesiono tu 1200 budynków o kubaturze 16,5 miliona metrów sześciennych. Zmontowano 295.000 ton maszyn i urządzeń mechanicznych. Zainstalowano 32.000 motorów łącznej mocy 653 megawatów. Huta produkuje 5,5 miliona ton stali rocznie — prawie 40 procent tego, co cały Kraj.

A w hucie — jak wiadomo — rajy nie ma. Z referatu I sekretarza Komitetu Fabrycznego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Tadeusza Wachowskiego:

„...Nie zdołała przeskodzić załódze pamiętna „zima stulecia” 1963 roku z wdzierającymi się do hal produkcyjnych lodowatymi potokami wichury... Nie zdołały jej przeskodzić letnie kanikuły, jak ta z roku 1969, kiedy wielkopieczownicy, stalownicy, walcownicy i koksoownicy pracowali całymi dniami w temperaturze dochodzącej do 70 stopni Celsjusza. Ich koledzy z Zakładu Remontów Hutniczych zaczynali remont komór piecowych w temperaturze kilkudziesięciu stopni...”

Fakt, że załoga Huty im. Lenina jest zahartowana. Przede wszystkim jej trzon, ci co budowali kombinat w latach 1950—1954. W porównaniu do tego, co było wówczas, można ostatecznie powiedzieć, że dziś nastal tu raj.

Tak właśnie uważa 27-letni Bronisław Gubała. Nie wysoki, przystojny brunet z poważnymi oczami i uśmiechem niemal nie schodzącym mu z ust. Na próżno przekornie kontrują jego entuzjazm:

— Jak mogli zachęcać cię do pracy w Hucie starsi robotnicy, którzy wynieśli stąd z wspomnienia? Pamiętali ten balagan w hotelach robotniczych, brak rozrywek, kiepskie stołówki...

Ale Broniek kręci głową:

— Dawno z wspomnienia już się zatarły. Teraz mówiono mi o Hucie dobrze.

Kto mówił? Werbownicy. Stare słowo — nowa treść. Dyrekcja Huty wysłała aktywistów, żeby zachęcali do pracy młody narybek. Jada wprost do szkół, do klas ostatnich, skąd za kilka miesięcy już wyjdą absolwenci. Po syna chłopskiego Bronka Gubałę i jego

sześcioro kolegów pojechano aż do Kolejowego Technikum Mechanicznego w Nowym Sączu.

— I chcieliście pracować tak daleko od domu, od bliskich? Mieszkać na stacji albo w hotelu robotniczym?

— O Hucie mówiono nam dobrze.

Rzeczywiście, było już dobrze. Broniek zaczął pracować jako ślusarz z VI grupą zaszerogowania (ogółem jest grup jedenaste). Oto jego kawalerski budżet z roku 1966, kiedy przyszedł do Huty.

Zarobek na stażu 1.600 złotych miesięcznie.

Wydatki:

hotel	— nic (zakwaterowanie bezpłatne)
rozrywki	— nic (akcja socjalno-kulturalna finansowana przez przedsiębiorstwo)
wycieczki	— nic (jak wyżej)
lektura	— nic (czytelnia i biblioteka na miejscu do dyspozycji pracowników)
jedzenie	— 900 złotych
ubranie- obuwie	— minimalne sumy, ponieważ Broniek wkrótce szedł do wojska i uważał, że nie ma sensu magazynować garderoby.

Oszczędności po 18 miesiącach pracy około 7.000 zł. A po wojsku...

Nim jednak miną dwa lata służby wojskowej Bronka i wrócimy z nim do Huty im. Lenina, przyjrzyjmy się znów temu kolosowi.

POPRAWIAĆ I ODEJŚĆ...

Od początku swego istnienia Huta była symbolem. Uważano ją za punkt zwrotny w gospodarczym, społecznym i politycznym rozwoju Polski. Jej wielkość, nowoczesność i wydajność symbolizowała wejście Polski na drogę autentycznego uprzemysłowienia. Jej załoga, złożona w większości z chłopów biedaków, najliczniejszej a zarazem najuboższej części ludności — symbolizowała awans społeczny i ekonomiczny narodu. Jej robotnicy tworzyli siłę polityczną, promieniującą na Kraj.

Jednocześnie z Huta rosło miasto Nowa Huta, także symbol nowoczesnej cywilizacji — urbanistycznej. Każdy blok mieszkalny z gazem, centralnym ogrzewaniem i bieżącą gorącą wodą, każde mieszkanie z łazienką. Wielkie okna wychodzące na swobodną przestrzeń nieba, kwiatników i szerokich ulic. Żłobki dla niemowląt, przedszkola dla dzieci, kluby, kawiarnie, czytelnie, kina, teatr — wszystko dostępne dla wszystkich. Huta i miasto łącznie symbolizowały nowe życie w Polsce Ludowej.

W rzeczywistości nie od razu udało się zrobić wszystko tak, jak zaplanowano. Pierwsze bloki miesz-

kalne wyprzedziły budowę pierwszego wielkiego pieca, ale potem Kombinat rozwijał się szybko, a budownictwo mieszkaniowe miało przestój. Młode kobiety i młodzi mężczyźni mieszkali w hotelach robotniczych dłużej niż przewidziano i w gorszych warunkach. Kochankowie i małżonkowie żyli rozdzielni. Przychodziły na świat dzieci, a mieszkań wciąży brakowało. Dla szybko rosnącej załogi nie starczało miejsc w klubach, kawiarniach i kinach. Wszędzie było za ciasno, niewygodnie, niemiło. Tylko zarobki były dobre, nawet lepsze niż planowano. Choć więc odpyły zatrudnionych z Huty był duży, nowych kandydatów do pracy nie brakowało. Lecz większość nie lubiła Huty. „Dla wielu — notował socjolog w roku 1959 — była ona tylko Ameryką drugiej połowy XX wieku: popracować, zarobić, i wrócić do siebie...”

Ale mamy już rok 1970. 23-letni Broniek Gubała wrócił z wojska i, zgodnie ze swym wykształceniem, został po stażu technikiem konstruktorem. Następnie awansował na inspektora technicznego, na mistrza, wreszcie został kierownikiem szkolenia zawodowego w Zakładzie Remontów Hutniczych. W międzyczasie zakochał się i ożenił.

Trudno reporterowi przerwać relację w punkcie tak romantycznym. Ale szkolenie i dokształcanie załogi Huty im. Lenina to sprawa, którą trzeba omówić.

Zaczął się niedobrze. Szczupła kadra wykwalifikowanych hutników przybyłych w 1950 roku ze Śląska, tonęła w morzu młodych robotników ze wsi, bez żadnych umiejętności zawodowych, bez obycia z przemysłem, najczęściej i bez skończonej szkoły podstawowej. I paradoks — prawie nikt się wtedy nie chciał uczyć. Siła fizyczna, przemożna chęć pracy i zarobku wystarczały, aby w dniu wypłaty młodzi czuli się krezusami. „Uważają obecny sposób życia za bardzo dobry” — pisał socjolog.

Dokształcających się można było wtedy — jak to się mówi — policzyć na palcach jednej ręki. Wystarczało im, że umieli wykonać najprostsze czynności i dobrze zarabiali. Ale większość interesujących przeżyć i wartościowych dążeń była dla nich niedostępną lub nie pociągającą. „Nie marzę o wielkich karierach dzieci, o przeskokach przez nie kilku sześciu w skali przędzi, tylko o tym, żeby trochę podniosły pozycję rodziców, albo ją po prostu utrzymali” — pisał socjolog.

AWANS, MIŁOŚĆ, MAŁŻENSTWO

Tymczasem dorastały „boomowe” roczniki powojenne i Huta mogła już wybierać pracowników. Wprowadzono zasadę: reflektantów obowiązuje szko-



...i wielka huta

ła podstawowa. Po paru latach podniesiono poprzeczkę; obowiązuje zasadnicza szkoła zawodowa, czyli wykształcenie półśrednie. Jednocześnie w samej Hucie rozwijano szkolenie i doksztalcanie, żeby dać szansę niedouczonej. Dziś Broniek Gubała kieruje przeciętnie dziesięcioma różnymi kursami i w pierwszym kwartale tego roku podniósł kwalifikacje około dwustu kolegom. W całej zaś Hucie w latach 1961—1970 liczba osób uzupełniających wykształcenie (od podstawowego po wyższe z dyplomem) wzrosła z 4.900 do 12 tysięcy.

W 1971 roku Broniek Gubała, kierownik i społeczny aktywista szkolenia zawodowego (polityczną opiekę nad szkoleniem poruczył mu Zakładowy Zarząd Związku Młodzieży Socjalistycznej, którego jest przewodniczącym od trzech lat) ożenił się ze ślusarzem imieniem Janina.

Janina, chłopska córka po zasadniczej szkole zawodowej, pracuje jako magazynier narzędzi i części zamiennych w tym samym wydziale, co Broniek. Poznali się, gdy wrócili z wojska, i zaraz zaczęli ze sobą „chodzić”. Bez końca rozmawiali o swoim dzieciństwie, rodzinach, latach szkolnych, pracy, zamiarach. Wszystko było podobne, zgadzali się we wszystkim.

Broniek tłumaczy, dlaczego postanowił ożenić się właśnie z Janiną.

— Rozumiemy się dobrze, mamy równy poziom intelektualny. Poza tym dziewczęta ze wsi są bardziej schludne i gospodarne. Zanim się oświadczyłem — ciągnie Broniek — pojechałem do jej rodziców, sprawdzić, jaki jest dom. Ona też była u mojej rodziny, ale raczej przypadkowo, z okazji ślubu siostry.

— Czy Janinie nie było przykro, że tak ostrożnie przystępujesz do małżeństwa? Dziewczęta są romantyczne...

— Myśmy się rozumieli — odpowiada Broniek — jej się to podobało.

Małżeństwa „między sobą”, czyli jednorodne pochodzeniem społecznym, są w Nowej Hucie regułą; Związek Janiny z Bronkiem jest więc typowy. Typowy był też czas oczekiwania na mieszkanie: dostali je w dwa lata po ślubie, w rok po urodzeniu syna Grzegorza, Michała. „Nie spieszyłem się do własnego mieszkania — mówi Broniek — wolałem oszczędzić trochę pieniędzy, żeby nie zaczynać od pożyczek”.

Pożyczek nie uniknęli, nawet je polubili, ale o tym za chwilę. Tymczasem przytoczmy kilka innych poglądów młodego technika mechanika Bronisława Gubały, przedstawiciela swojego pokolenia.

O roślinach i kwiatkach: „Bardzo lubię zielone rośliny w domu; mamy papirusy, kupiliśmy też palmę. Kwiaty dla żony kupuję obowiązkowo w miłe rocz-

nice. Kwiaty są tym, co zastępuje słowa... Czasem nawet przeprosić trzeba kwiatami.”

O posagu (do niedawna nieodłącznym dodatku do każdej poślubionej dziewczyny ze wsi): „Nigdy nie pytałem, ani nie oglądałem się za posagiem. Rodzice Janiny dali jej wykształcenie, więcej nie mogłem żądać. Gdy otrzymaliśmy mieszkanie, dali jej jeszcze meble do dwóch pokoi. Jestem im wdzięczny, choć zawsze wolałem wszystko zdobywać samodzielnie”.

O dziecku: „Dziecku należy dać to, co niezbędne, ale nie wolno go rozpieszczać”.

O małżeństwie: „Obowiązuje w nim zaufanie i tolerancja, ale zdradę wyklucza się całkowicie. Za zaufanie trzeba płacić tym, że się go nie zawiedzie”.

— Więc nie przewidujesz żadnej, nawet przypadkowej „przygody” bez konsekwencji?

— To wykluczone.

— A co zrobisz, jeżeli zakochasz się w innej kobiecie i ona pokocha ciebie?

— Nigdy nie rozwiążę małżeństwa. Główny cel rodziny, to wychowanie dzieci, a dzieci wychowują wspólnie ojciec i matka.

PLANY NA ŻYCIE

Po skwerach i w parkach Nowej Huty biega mnóstwo dzieci: miasto notuje największy przyrost naturalny w Kraju. Ale przeciętne małżeństwo ma dwójkę albo trójkę, jak wszędzie. Gubałowie także planują drugie dziecko, najchętniej córeczkę żeby była parka. Powinna się urodzić za trzy lata. W tym czasie Broniek będzie już na studiach wieczorowych w krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej, a Janina po maturze licealnej dla pracujących, kończąc przerwana ongiś naukę.

— Inny wariant — mówi Broniek — to ten, że Janina zrezygnuje z liceum i zrobi od początku całe technikum, żeby mieć ciekawszą pracę.

Na czas bezpłatnego urlopu macierzyńskiego Janiny (po 18 tygodniach płatnego) trzeba odłożyć nieco pieniędzy. Obecny budżet małżeństwa Gubałów wygląda więc tak:

Dochody: płaca Bronka mies.	4.000 zł.
płaca Janiny	2.200 zł.
premie roczne: Bronka 8.500 Janiny 2.500	
	11.000
	mies. 900 zł.
	7.100.—

Wydatki: żywność	2.200
(Prócz tego Bronkowie dostają co tydzień-dwa drób i nabiał z rodzicielskiego gospodarstwa Janiny)	
czynsz	410
gaz, światło, TV, radio	240
żłobek	300
raty za telewizor, lodówkę, maszynę do szycia i fotel do spania	780
rata za pożyczkę mieszkaniową	320
rata za pożyczkę z kasy zapomogowej	600

pozostaje miesięcznie na inne wydatki	4.850.—
	2.250 zł

Bezprocentową pożyczkę z kasy zapomogowej Bronkowie umieścili na książeczce oszczędnościowej; spłacając jej raty jak gdyby odkładają co miesiąc po 600 zł. Z pieniędzy, które zostają po niezbędnych wydatkach, też udaje się trochę zaoszczędzić. Raty za sprzęt domowy i mieszkanie będą się ciągnąć jeszcze przez dwa lata. Ale nim przyjdzie na świat drugie dziecko, już się skończy i 1.100 złotych miesięcznie zostanie w kieszeni.

— Żyjemy jak planiści — śmieje się Broniek.

W planach techniczno-ekonomicznych jego pracodawcy za sześć lat kończy się III etap rozwoju Huty im. Lenina. Stalownie konwertorowo-tlenowe wypierają marteny, automatyka zajmuje miejsce mechanizacji, nawet nieznośnie uciążliwa aglomerownia ma szansę na czystą atmosferę. W 1980 roku Kombinat będzie produkować 7 mln ton stali, zatrudniać 40-tysięczną załogę. Dzisiejsze proporcje: 20 robotników przemysłowych, 2 techników, 1 inżynier, będą poprawione: wzrosnie liczba techników i inżynierów. Przeciętny wiek i staż załogi podniesie się o około 5 lat, a Huta ma już dziś jedną z najstabilniejszych załóg w polskim przemyśle ciężkim. Ale jej socjologów i psychologów pracy to nie zadowala. Wciąż głowią się, co zrobić żeby młody, który przekroczył bramę Huty, został tu na stałe.

Broniek i Janina zostaną.

— Pokochałem tę pracę i to miasto — mówi Broniek. Jest ono zupełnie inne od wszystkich, które znam. Ulice są szerokie, gdzie okiem sięgnąć — trawa i niebo. Człowiek oddycha szeroko...

Kto zna huty i robotnicze osiedla — wie, co znaczą te słowa.

IRENA FRĄCKOWIAK

Fot. STANISŁAW GAWLIKOWSKI

Du 27 Avril au 12 Mai 1974
Le stand du livre polonais
de l'Entreprise du Commerce Extérieur



attend votre visite à la
FOIRE DE PARIS
Exposition de la Pologne
Bâtiment 1 — Allée T
Stand No 1 T 02
Parc des Expositions
Porte de Versailles
75015 PARIS
tous les jours
de 10 h. à 19 h.

Nous y présentons des livres et des publications de tous les genres, ainsi que des timbres-poste. Toutes les informations sur l'activité de notre Entreprise vous seront fournies au stand où aura lieu aussi la vente de livres et de timbres-poste.

OGŁOSZENIA DROBNE

Poszukuję Karoliny i Karola FURŁAK, którzy pracowali na fermie LONGVASIN, w pobliżu NESL SOMME. Pochodzą oni z Chodczkowa Wielkiego. Pisać na adres: Ignacy Wołoskowski, 12, rue de Roumanie. 02700 TERGNIERS.

Un Polonais né en France, célibataire, 26 ans — 1,66 m, militaire de carrière, sérieux. Recherche vue mariage, Jeune Polonaise affectueuse, entre 21-26 ans, connaissant le français de préférence. Adresser à „La Semaine Polonaise” Nr 1082.

„MISS COUTURE”
A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives)
Telefon: 52-08-86
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE,
Telefon: 53-10-03

Konfekcja męska,
damska i dziecięca

- suknie ■ spódnice
- swetry ■ bluzki
- popeliny
- tergal i płaszcze

PIERZE ▲ WSYPY ▲ POSZWY ▲ DAMASY
Ceny niskie
Na żądanie wysyłamy próbki

B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji
23, quai de la Tournelle PARIS (5e)
TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE



— To mój mąż. On na pocztę tak musi drażować, bo zapomniał „Tygodnik” zaprenumerować. A czy Wy czasem też nie zapomnieliście zaabonować „Tygodnika Polskiego”?

— C'est mon mari. Il court à la poste, car il a oublié de s'abonner à „La Semaine Polonaise”. Et vous, avez-vous déjà rempli et posté le bulletin d'abonnement qui se trouve vis-à-vis de ce dessin?
Rys. Jerzy Stepiak

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____
Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

By język obcy nie był obcy...

Polacy uważani są często za tych, którym łatwo „przychodzi” nauka języków obcych. Podobno znacznie szybciej nauczy się Polak intonacji i melodii nieznanego sobie języka niż Japończyk. Mimo pewnych predyspozycji lingwistycznych Polacy jednak nie mogą się uważać za naród poliglotów. Oczywiście są wyjątki, zdarza się ktoś, władający sześcioma językami europejskimi, a ponadto łaciną i esperantom. Nie o to jednak chodzi, aby poliglotem był zjawiskiem powszechnym, lecz aby każdy zawodowo pracujący Polak mógł bez odwoływania się do gestykulacji porozumieć się chociaż w jednym języku uznanym za międzynarodowy — angielskim, niemieckim, rosyjskim czy francuskim.

Naukę języków obcych wprowadzono już, w niektórych polskich przedszkolach. Wiadomo, że dzieci mają ogromną łatwość przyswajania — sobie nieznanymi jeszcze zwrotów, traktując jeszcze naukę jako zabawę „w słowa”. W późniejszych latach szkolnych zdarza się, że chłopcy przywiązują większą wagę do kopania piłki, a dziewczęta do mody. Nauka języków obcych traktowana bywa wówczas nieco po macoszem. Nielepiej jest również na studiach. Dopiero w momencie podjęcia pracy, kiedy wykonywanie obowiązków zawodowych zależy m. in. od znajomości choćby jednego języka obcego szuka się pomocy na różnego rodzaju kursach. Na kursy języków obcych zapisują się nie tylko ludzie nie znający żadnego języka obcego, lecz także i ci, którzy znając dobrze język nie chcą z nim tracić kontaktu i pragną kontynuować naukę, rozmawiać w tym języku, bo inaczej nie da się ukryć, grozi im po prostu w tej dziedzinie... wtórny analfabetyzm.

W wielu instytucjach w Kraju organizuje się kursy języków obcych właśnie na specjalne życzenie pracowników. Tego rodzaju kursy zważają się zakładowymi i powstają za pośrednictwem „Lingwisty” — Specjalistycznej Spółdzielni Pracy Naukaczy Języków Obcych. Prowadzone one są od 19 lat w kilku grupach językowych — angielskiej, francuskiej, hiszpańskiej, niemieckiej, rosyjskiej, szwedzkiej, włoskiej na terenie zakładów pracy. Nauka jest opłacana z funduszu socjalnego, szkoleniowego lub funduszu rady zakładowej przez zakład pracy.

W Warszawie wiele poważnych instytucji korzysta z usług „Lingwisty”. W tym roku na terenie stolicy działa 40 samych kursów języka francuskiego. Wyraźnie wzrosła frekwencja na tych kursach od momentu podpisania przez zakład pracy różnego rodzaju umów z instytucjami francuskimi. Język francuski stał się potrzebny podczas pełnienia codziennych obowiązków służbowych. Tak jest na przykład w „Motoprojekcie” w Biurze Projektowo-Technicznym Przemysłu Motoryzacyjnego. Od kiedy „Jelcz” podpisał kontrakt z „Berlietem”, kiedy coraz częstsze są wizyty francuskich fachowców w Polsce zwiększyła się liczba słuchaczy na kursach. Nauka odbywa się dwa razy w tygodniu po dwie godziny. Nie jest to duża liczba godzin, ale godzenie nauki z pracą zawodową, a także obowiązkami rodzinnymi wymaga od słuchaczy niemałej dyscypliny i silnej woli. Trudno w tym miejscu nie wspomnieć o pracownikach „Cepeli”, którzy decydując się na naukę języka francuskiego rozpoczynają wcześniej niż zwykle dzień pracy, bo już o 6,30, aby o 8,00 przystąpić do swoich obowiązków zawodowych.

Byłem we Francji służbowo, ale dotychczas wszystkie sprawy załatwiałem posługując się językiem angielskim — mówi pan Wiesław Maj z Biura Studiów i Projektów Łączności. — Wyjazd mój był związany z zakupem licencji central telefonizacji systemu „Pentaconta” i „CEDIS”. Coraz częściej spotykamy się z dokumentacją w języku francuskim. Angielski, który w naszym biurze opanowało wielu pracowników niestety nie wystarczy. Francuskiego uczymy się już drugi rok. Jest to oczywiście zakres języka potocznego, praktycznego. Ale mogę powiedzieć już dzisiaj, że czytanie francuskich pism technicznych nie sprawia mi kłopotu i daję sobie z tym radę. Może dlatego, że język techniczny jest w pewnym sensie „międzynarodowy”, a mnie zawsze brakowało słów i wyrażeń łączących. Zasady gramatyki, pisownię, słownictwo poznajemy właśnie tutaj, na tych zajęciach.

W Naukowo-Produkcyjnym Centrum Półprzewodników kurs języka francuskiego rozpoczyna się rano. I tutaj od pewnego czasu nastąpił wzrost zainteresowania tym językiem. Zjawisko to jest wynikiem ścisłej współpracy polskich i francuskich inżynierów, która rozwija się od niedawna. Polska kupiła licencję francuską na nowoczesne układy scalone i półprzewodniki. Pracownicy Centrum, chcąc poznać technologię zakupionych elementów, wyjeżdżają służbowo do Francji. Są to oczywiście ludzie, którzy dobrze opanowali język francuski, rozpoczynając lub kontynuując naukę właśnie na kursach zakładowych. Kiedyś istniał pogląd, że prowadzenie takiego kursu za drogo kosztuje instytucję. Wkrótce jednak okazało się, że koszt szkolenia zostaje bardzo szybko zwrócony i opłaca się choćby dlatego, że polscy inżynierowie nie muszą pracować we Francji z tłumaczami i o wiele dokładniej mogą się zapoznać z technologią materiałów półprzewodnikowych.

Podobna polityka szkolenia istnieje w „Impexmetal”, Centrali Importowo-eksportowej. Francuskiego uczą się pracownicy mogący się pochwalic już dostatecz-



Fot. A. Stawicki

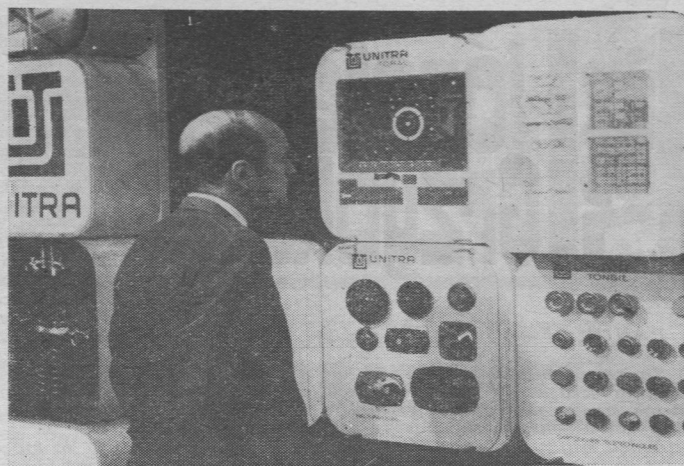
ną znajomością tego języka. A zatem po co im taki kurs? Doskonala swój język. Podczas zajęć poznają terminologię fachową. Materiałów dostarcza im dział ogólnohandlowy, są to przeważnie francuskie pisma techniczne. Uczestnictwo w kursie dla zaawansowanych, a także zdanie odpowiedniego egzaminu przed komisją Ministerstwa Handlu Zagranicznego upoważnia pracownika do pobierania dodatku do pensji za znajomość języka obcego.

W Paryżu istnieje polsko-francuska spółka „Metalex-France” — poinformował nas p. Jerzy Galica z rady zakładowej z „Impexmetal” — wyjeżdżają tam nasi pracownicy, pogłębiają znajomość języka francuskiego. Pobyt we Francji trwa około 6 miesięcy. Bardzo często kończą kurs językowy, który umożliwi im dyrekcja już tam na miejscu. Nie mają żadnych kłopotów, a pierwsze kroki stawiali właśnie na kursach organizowanych przez „Lingwistę”. W Londynie na przykład działa również polska spółka „F.L.T. Metals Ltd”, gdzie obok kursów językowych istnieją kursy branżowe, na których polscy inżynierowie zapoznają się z organizacją angielskich przedsiębiorstw, a jednocześnie wzbogacają swoje słownictwo specjalistyczne. Chcielibyśmy, aby we Francji zaczęły działać podobne kursy.

Zakładowe kursy języków obcych prowadzone przez „Lingwistę” bardzo ułatwiają naukę pracownikom wielu instytucji.

Warto nawet wstawać wcześniej i każdą wolną chwilę przesiedzieć nad gramatyką francuską — powiedziała jedna ze słuchaczek — bo wiele satysfakcji daje świadomość tego, że język obcy przestaje być językiem obcym.

EWA BŁAHUJ



Wystawiono całą gamę kondensatorów elektronicznych produkcji polskiej w oparciu o licencje krajowe i zagraniczne

POLSKA W PARYSKIM SALONIE ELEKTRONIKI

„Unitra” — Centrala Handlu Zagranicznego przy Zjednoczeniu Przemysłu Elektronicznego, zaprezentowała okazale dorobek polski w dziedzinie elektroniki na ostatniej międzynarodowej wystawie Salon International des Composants Electroniques na Porte de Versailles w Paryżu. Była to jubileuszowa, 50 wystawa i z tej okazji zarząd jej przyznał wiele odznaczeń najwerniejszym wystawcom. „UNITRA” również została wyróżniona. Na ręce organizatora stoiska polskiego p. inż. Witolda Chomentowskiego złożono gratulacje, podziękowanie za ceną współpracę oraz medal: La Médaille du Cinquantenaire du Salon des Composants Electroniques. Przed „Unitrą” — „Elektrim” i „Universal” reprezentowali Polskę przed kilkoma laty w tym Salonie.

W ostatnich latach postęp Polski w dziedzinie produkcji elektronicznej był olbrzymi. Jednocześnie ze wzrostem produkcji następował rozwój eksportu i kooperacji z zagranicą. Wyrazem tych zmian są stoiska „Unitry” i oceny, jakie otrzymują polskie wyroby w innych krajach. Dobrze przyjęte i ocenione zostały m. in. półprzewodniki „Cemit”, wytwarzane przez Naukowo-Produkcyjne Centrum Półprzewodników. Zakłady „Telpod” w Krakowie wystawiły układy hybrydowe produkowane na amerykańskiej licencji „Sprague”. Są na targach mikrofony, głośniki, słuchawki stereofoniczne z Zakładów „Tomsil” we Wrześni, przełączniki z Zakładów „Eltra” w Bydgoszczy, kondensatory poliestrowe, metalizowane, stynofleksowe, oporniki, półprzewodniki, tranzystory, układy scalone, cała gama kondensatorów elektronicznych, produkowanych m. in. i na licencji japońskiej, materiały wysokiej czystości do produkcji półprzewodników, pasty srebrne, kryształy krzemowe i inne.

W stoisku „Unitry” panował wyjątkowy ruch. Zaangażowano wprawdzie dużo personelu, ale mimo to nie można było nadszyc z załatwianiem wszystkich klientów przychodzących do stoiska z zamiarem dokonania zamówienia lub po informacje. Oprócz p. inż. Witolda Chomentowskiego, rzeczoznawcy-eksperta do spraw podzespołowych, był tu również kierownik całej ekipy p. Franciszek Bugzel — zastępca dyrektora Biura Elektronicznego PKZ „Unitra”. Dodajmy, że dyrektorem Zjednoczenia Przemysłu Elektronicznego jest p. Lucjan Jaskólski.

Polska zakupuje, w miarę potrzeby, licencje obce. Dużo produkuje się w oparciu o licencje własne. W sumie oferuje Polska na wystawach i targach międzynarodowych masę towarów, która liczy się już na rynkach europejskich i światowych. W Paryżu, w Salonie Elektroniki, w ciągu trzech ostatnich lat obroty transakcji dokonywanych przez Polskę wzrosły wielokrotnie.

Stoisko „Unitry” w tegorocznym salonie. Dużo eksponatów, żywe zainteresowanie specjalistów, liczne zamówienia...

Foto: WŁADYSŁAW SŁAWNY



LISTY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Są na globie ziemskim, są we wielu obcych krajach takie miejsca, gdzie stopa nasza nigdy nie powstała i prawdopodobnie nigdy nie postanie, miejsca, których nigdy nie oglądaliśmy, ale które pomimo to mocno zrosły się w naszej wyobraźni z ziemią polską. Do miejsc tych serce nasze lgnie nieomal tak samo jak do stron, w których ujrzelismy światło dzienne. Do takich miejsc należy m. in. znajdujące się we Włoszech wzgórze Monte Cassino.

Myśl ta nasunęła mi się za sprawą mojej kobiety. Wczoraj po południu moja zasiadła bowiem do snucia, jak to my, starzy emigranci, mówimy, czyli do cerowania jakichś podartych futalaszek i zaczęła przy tym cerowaniu nucić znaną piosenkę o czerwonych makach na Monte Cassino. Słowa tej piosenki przeniósł mi o trzydzieści lat wstecz (patrzcie jak ten czas leci: już całe trzydziestolecie dzieli nas od tych bohaterskich zmagaj z żołnierza polskiego na ziemi włoskiej), przeniosły mi na owo głośno włoskie wzniesienie, gdzie w maju 1944 r. 2 Korpus Polski wykonał niezwykle trudne zadanie zdobycia punktu oporu niemieckiej dywizji strzelców spadochrono-

wych, i gdzie, jak powiada piosenka, czerwone maki zamiast rosy piły wówczas polską krew.

Zaledwie nasunęło mi się spostrzeżenie, które wyłożyłem na początku niniejszego felietonu — to znaczy właśnie myśl, że są na mapie świata takie punkty, takie miejscowości, których nie znamy, ale które mimo to połączone są z komórkami naszego serca mnóstwem niewidzialnych linii komunikacyjnych — zaledwie, powiadam, nasunęło mi się to spostrzeżenie, już umysł mój zaprzętnęła inna sprawa. Gdzieś w moim wnętrzu — tam, gdzie mowa polska styka się we mnie z językiem francuskim — polski wyraz „maki” przyciągnął do siebie francuskie słowo „maquis”. Maki z piosenki o Monte Cassino skojarzyły mi się z makią. Tak — z makią. Tak jest polski odpowiednik francuskiego słowa „maquis”.

Słowo to oznacza, jak wiadomo, zarośla zawsze zielonych krzewów oraz skarlałych drzew, które zarastają Korysykę i wybrzeże Morza Śródziemnego. Ale, jak sobie zapewne przypominacie, w czasie drugiej wojny światowej słowo to nabrało znaczenia przenośnego. Nazwą „maquis” ochrzczone we Francji w czasie okupacji hitlerowskiej kryjówki, tajniki lasów i gór, w których zbierali się członkowie grup podziemnych. I nie tylko zresztą te kryjówki. Nazwa „maquis” przylgnęła także we Francji w początku lat czterdziestych do samych grup podziemnych, do samego ruchu oporu.

Polskie słowo „maki” brzmi dość wyszukanie. Mnie, prostego emigranckiego Grzybka, nic z tym słowem nie łączy. Używam go tutaj po raz pierwszy w życiu. Natomiast francuski wyraz „maquis” jest mi bliski. I Waszemu sercu też chyba jest ten wyraz bliski. Przecież zawiera się w nim pamięć tych wszystkich Polaków, którzy należeli do podziemnej Francji czy też do

— że się tak wyrażę — podziemnej Polonii, to znaczy do polskiego ruchu oporu na terenie Francji.

Polaków tych było dużo. W północnej Francji wiele odpowiedzialnych zadań bojowych i sabotażowych wykonały właśnie oddziały polskie. Emigranci ramie w ramie z partyzantami francuskimi uszkadzali linie kolejowe i drogi, niszczyli lokomotywy, psuli maszyny w kopalniach i rzucali bomby do elektrowni kopalnianych, opuszczali dmiówki i strajkowali, słowem, robili wszystko, by osłabić sprawność olbrzymiej hitlerowskiej maszyny wojennej.

Alle Polacy walczyli ramie przy ramieniu z Francuzami nie tylko w departamentach Pas-de-Calais i Nord, nie tylko tam, gdzie istniały znaczne skupiska wychodźcze. Kiedy w 1944 r. „maquis” wyszły z podziemia, polonijni „makizardzi” wzięli również udział w walce z Niemcami w Paryżu i na jego przedmieściach, a także w departamentach Creuse, Indre, Puy-de-Dôme, Ardennes, Allier, Cantal, Corrèze, Haute-Savoie i w innych jeszcze regionach Francji. Ogółem biorąc, ci polonijni „makizardzi” uczestniczyli w wyzwoleniu od okupantów hitlerowskich dwustu miejscowości francuskich.

Dla wielu z Was są to rzeczy znane. Może nawet sami przyczyniliście się do oswożenia tej gościnniej ziemi, na której żyjemy. Ale chyba nie pogniwacie się na mnie za to, że w tym dzisiejszym swoim „Liście” — „Liście”, którym uczciłem po swojemu dwudziestą dziesiątą rocznicę zakończenia drugiej wojny światowej — zebrałem mi się na wspomnienia z czasów walki o wolność waszą i naszą. Prawda?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK



DROGA PANI ANNO!

Coraz mi jest ciężej tak żyć. Związałam się z zonatym człowiekiem. Wiem, że ten związek nie ma żadnej przyszłości. A jednak nie mam siły, żeby go zerwać. Jest to już dla mnie ostatnia szansa. Starzeję się, wiem o tym. Mam blisko pięćdziesiątkę i kończy się moje życie jako kochanki. Ten człowiek ma żonę, oczywiście jeszcze ode mnie starszą, i jeszcze do tego chorą. Ja wyglądam dość dobrze, a nasz romans zaczął się sześć lat temu. Zapyta Pani pewnie, czy go kocham. Sama nie wiem. Czasami wydaje mi się, że bez niego w ogóle nie ma życia, innym razem myślę, że to śmieszne w tym wieku bawić się w miłość. Chcę już zerwać z tym życiem. Tylko jak to zrobić? Przyzwyczaiłam się do tego, że co dzień widujemy się, że mam kogoś bliskiego, że wieczory nie są samotne, że mam dla kogo pójść do fryzjera, kupić nową sukienkę i dbać o siebie. Czy Pani uważa, że to ma sens?

STARSZA PANI

KOCHANA PANI!

Wiem, w każdym razie przypuszczam, że wiem, dlaczego pragnie Pani z tym skończyć. Po prostu obawia się Pani, że pewnego dnia ten mężczyzna więcej nie przyjdzie. Woli więc Pani zerwać z nim, póki wszystko jest jak najlepiej. Ja to znam, proszę Pani. To lęk przed rozstaniem, którego inicjatywa przysłała z tamtej strony. Myślę, że nie powinna się Pani tego obawiać. Patrzy Pani trzeźwo na świat, nie nie zdoła jej już zaszkodzić. Dlaczego więc nie ciągnij dalej, póki można tej przyjaźni, która wypełnia życie i czyni je miłszym i mniej samotnym.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Wiem, że już nieraz odpowiadała Pani na podobne pytania. Ja jednak proszę o radę. Mam córkę a ona chłopca. Chcą się koniecznie pobrać. My z mężem uważamy, że to za wcześnie. Nic jeszcze nie mają, żadnego zawodu ani zabezpieczenia. Oczywiście, że możemy im pomóc, ale czy to ma sens? On jest bardzo miłym chłopcem, jak to się mówi, z dobrego domu. Uczy się, jest poważny, wydaje nam się, że bardzo kocha naszą córkę. Jego rodzice także nie pałą się do tego małżeństwa. Woleliby, żeby ich syn stanął mocno na własnych nogach. Młodzi znają się już cztery lata. Stale są ze sobą, razem spędzają wakacje. Ale czy muszą się już żenić?

MATKA

DROGA PANI!

Ja jestem w ogóle przeciwniczką zbyt wczesnego zawierania małżeństw. Nic dobrego z tego nie wynika. Młodzi nie zdają sobie sprawy, jak trudno prowadzić dom, zarobić na utrzymanie i wychować dzieci. Im się zdaje, że to jest proste. Są wychowani w domu rodziców i nie wiedzą, co to kłopoty, trudności materialne i zajmowanie się małym dzieckiem. A gdy się pobiorą, na pewno i dziecko wkrótce przyjdzie na świat. Bo niby na co wtedy czekać. I zacznie się dramat. Nie będzie można pójść wieczorem na tańce, bo trzeba przypilnować maleństwa. W nocy trzeba wstawać, w dzień prać, gotować. Czy nie lepiej poczekać jeszcze trochę? Nie mówią już nawet o tym, że na własną rodzinę trzeba samemu zarobić. Niech Pani to wytłumaczy córce.

ANNA

MECENAS RADZI

Pani D. D. Maubège

Czy dyplomy szkolne uzyskane w Polsce są ważne we Francji? Na przykład dyplom ukończenia szkoły budowlanej?

Dyplomy uzyskane w Kraju ojczystym są ważne w innych państwach tylko w przypadku uzyskania ekwi-

walentu na wyższych uczelniach, celem kontynuowania dalszych studiów w państwie nowego zamieszkania.

Ekwiwalenty nie obowiązują w stopniu do dyplomów zawodowych, gdyż zazwyczaj w tym wypadku chodzi o ochronę pracy na rynku wewnętrznym w poszczególnych krajach. Niemniej jednak w przemyśle, gdzie rekrutacja personelu nie podlega żadnemu cenzusowi naukowemu, kierownictwo fabryki lub przedsiębiorstwa może wziąć pod uwagę wykształcenie fachowe nabyte za granicą.

WYMIENIAMY KORESPONDENCJE

MARIA i MIECZYSLAW CABOWIE — 33-180 Gromnik 58, pow. Tarnów, woj. krakowski — są rodzeństwem. Maria ma lat 19 i uczy się w ostatniej klasie licealnej, natomiast Mieczysław lat 17 i jest uczniem technikum mechanicznego. Oboje interesują się filmem, literaturą i sportem. Bardzo pragną korespondować z młodzieżą polonijną z Francji.

JERZY WYRAJSKI — O.U.P.T. 14-200 Hawa 1 — chciałby nawiązać przyjacielską korespondencję z młodymi Polakami z Francji. Ma 23 lata. Interesuje się filmem, teatrem, literaturą. Odpowie na każdy list.

ANDRZEJ MAŁEK — ul. Majakowskiego 45, 41-810 Zabrze 10 — jest stałym czytelnikiem TP i za jego pośrednictwem chciałby nawiązać koleżeńską kontakt z Rodakami z Francji i Belgii. Ma 22 lata a jego zainteresowania to: muzyka, film, literatura piękna, teatr, turystyka, kolekcjonuje znaczki pocztowe, widokówki kolorowe, monety i banknoty. Przyrzeka odpowiedzieć na każdy list niezależnie od pici i wieku nadawcy.

DARIUSZ JANKOWSKI — ul. Wielkopolska 8-a, 54-027 Wrocław — ma 16 lat i bardzo chciałby korespondować z młodzieżą francuską i belgijską. Uczy się języka francuskiego a korespondencja w tym języku bardzo pomogłaby mu w nauce. Interesuje się filmem, muzyką, sportem — zwłaszcza piłką nożną. Będzie bardzo szczęśliwy z nawiązania miłego kontaktu.

JACEK RZEPECKI — ul. 15-go Grudnia 5/3, 41-704 Ruda Śląska 4 — od dłuższego już czasu usiłuje nawiązać przyjacielski kontakt z młodzieżą francuską, belgijską lub holenderską. Interesuje się muzyką, sportem żużlowym i techniką a także życiem młodzieży całego świata. Może pisać w języku francuskim, esperanto lub polskim. Ma 19 lat.

MACIEJ BŁACH — Grzybowa Góra 58, 27-121 Skarżysko — za pośrednictwem „TP” pragnie nawiązać kontakt z młodzieżą z Francji i Belgii. Ma 16 lat, jest uczniem klasy licealnej. Jego zainteresowania to: geografia, muzyka młodzieżowa, język esperanto. Zbiera widokówki, prospekty turystyczne i samochodowe, etykiety win, wódek i piwa, które chętnie wymieni. Będzie bardzo szczęśliwy, jeżeli ktoś z rówieśników do niego napisze.

JOLANTA KUCH — ul. Siusarska 2/5, 82-300 Elbląg — za pośrednictwem „TP” chciałaby nawiązać koleżeńską korespondencję z Rodakami z zagranicy. Ma 18 i jest uczennicą ostatniej klasy licealnej. Interesuje się biologią, muzyką, filmem i literaturą. Zbiera znaczki, widokówki i fotostwo aktorów i piosenkarzy.

ELŻBIETA BINKIEWICZ — ul. Spółdzielców 19 m. 63, 42-700 Turek woj. poznańskie — bardzo chętnie nawiąże korespondencję z młodzieżą polonijną najchętniej z okolic Paryża. Poza nauką interesuje się malarstwem, muzyką młodzieżową, problemami młodzieżowymi, zbiera fotostwo aktorów i piosenkarzy oraz reprodukcje obrazów. Bardzo lubi pisać listy. Odpowie na każdy otrzymany list.

GENOWEFA SZABLAK — ul. Jesionowa 14/18, 45-300 Bielsko-Biała. — Bardzo chętnie nawiąże przyjacielski kontakt z Rodakami z Francji lub Belgii. Ma 29 lat. Interesuje się życiem Polaków żyjących poza granicami kraju ojczystego. Oczekuje z niecierpliwością na listy i przyrzeka odpowiedzieć na każdy list.

Porady Starego Zielarza

KIEDY ZIOŁA MOGĄ ZASZKODZIĆ

Wprawdzie mam zamiar pisać tylko o takich ziołach, które są sprzedawane wszędzie bez recept, ale i te mogą niekiedy zaszkodzić, a warto wiedzieć — kiedy.

A więc po pierwsze — bardzo wiele ziół i środków ziołowych może zaszkodzić, jeżeli przeholujemy dawkę, a szkody mogą być tym większe, im organizm pacjenta jest młodszy lub bardziej schorowany. Ponieważ pacjent uważa, że jeżeli poprzednio pił trzy razy dziennie szklanek naparu i wyzdrowiał, to — hejże ha! — tym razem weźmie dwa razy tyle w przekonaniu, że dwa razy szybciej będzie zdrowszy. Taka omyłka może się nieraz skończyć katastrofą, choć to samo odnosi się do środków chemicznych, których coraz więcej widzimy w aptekach i drogeriach — bez recept.

Następnie trzeba pamiętać, że nie podajemy żadnych ziół rozgrzewających, jeśli pacjentka jest kobieta w ciąży, bo aż po czwarty miesiąc możemy spowodować skomplikowaną formę poronienia, połączonego czasem nawet z poważnym niebezpieczeństwem dla życia. Ale i chemicznych środków rozgrzewających w tej sytuacji podawać nie wolno.

Trzeci przypadek to ten, że nie wolno stosować żadnych ziół przeczyszczających, jeżeli zachodzi podejrzenie, że pacjent lub pacjentka cierpi na zapalenie wyrostka robaczkowego, czyli tzw. ślepej kiszki. Cierpienia te poznajemy po pulsujących lub promieniujących we wszystkie strony bólach

w prawej dolnej ćwiartce brzucha. Dokładnie: opieramy rozwartą dłoń o prawe biodro, wyciągnięte palce kierujemy ku dołowi i stukamy nimi w brzuch, najpierw lekko, potem mocniej. Jeżeli boli — to znaczy, że z wyrostkiem robaczkowym jest coś nie-dobrze i żadnych (chemicznych również) środków przeczyszczających podawać nie wolno, gdyż można spowodować pęknięcie ropiejącego wyrostka robaczkowego, a wtedy tylko szybka operacja chirurgiczna może pacjenta uratować od śmierci.

Ostatni wreszcie wypadek, zagrażający chyba najgorszą katastrofą — odnosi się do najcenniejszego ziela naszej flory, a mianowicie dziurawca (po francusku: Millepertuis officinal). Istnieje w handlu aptecznym nalewka na świeżym ziele (łac. Intractum Hyperici) a w sezonie letnim można sobie bez trudu taką nalewkę w domu przyrządzić, zalewając świeże ziele spirytusem na palec wyżej. Jej używanie jest znacznie wygodniejsze niż posługiwanie się suchym ziołem, które trzeba parzyć, studzić i cedić, na co nie zawsze mamy czas. Taka nalewka to doskonały środek, ale wypić jej ze trzy kieliszki zamiast dwóch łyżeczek, a później wyjść na plażę — to prawie samobójstwo, bo porażenie słoneczne nastąpi niesłychanie szybko i będzie tak mocne, że nie zawsze pacjenta uda się przenieść do cienia, ubrać itp.

Dlatego opisując te zioła będziemy zawsze podawać ile zażywać należy, aby żadnych szkód nie spowodować.



TRZEBA JEŚĆ WIĘCEJ OWOCÓW NIŻ CUKIERKÓW

Niedaleko domu naszego kolegi René znajduje się duży sad. Po francusku SAD to VERGER (werży), a OWOC to FRUIT. Bo sad jest to ogród owocowy.

W sadzie, który stoi w pobliżu domu René, rosną jabłonie, grusze czereśnie. Po francusku JABŁOŃ to POMMIER (pomjy), GRUSZA to POIRIER (płarjy), a CZEREŚNIA to CERISIER (srizjy). A z tymi jabłoniemi, gruszami i czereśniami sąsiaduje kilka śliw, kilka drzew orzechowych i kilka krzaków porzeczkowych. Po francusku ŚLIWA to PRUNIER, DRZEWO ORZECHOWE to NOYER (nuajy), a KRZAK PORZECZKOWY to GROSEILLIER (grozejy). Jeszcze niedawno wszystkie drzewa w tym sadzie pokryte były kwiatami, lecz w tej chwili zdobią je już owoce. Ale te owoce nie są jeszcze dojrzałe. Po francusku DOJRZAŁY to MÛR, KWAŚNY to ACIDE (asid), a GORZKI to AMER. Bo jabłka są jeszcze kwaśne, a śliwki gorzkie. Będą one dobre do jedzenia dopiero jesienią. Ale czereśnie i porzeczki będzie można zrywać i jeść już w czerwcu.

My bardzo lubimy czereśnie i porzeczki, i innymi owocami też nie gardzimy. Najbardziej smakują nam brzoskwinie. Po francusku BRZOSKWINIA to PÊCHE (pesz), a DYNIA to CITROUILLE (sitruj). Bo szkoda, że brzoskwinie nie są takie duże jak dynie. Chętnie jemy także banany, bo w bananach nie ma pestek i banany nigdy nie są robaczywe. Po francusku PESTKA to NOYAU (nuajo), ROBOCZYWY to VÉREUX, a ZAWIERAĆ to CONTENIR. Bo nasze mamy mówią, że owoce zawierają dużo witamin, a ponieważ witaminy potrzebne są dla zdrowia, więc trzeba jeść więcej owoców niż cukierków.

JÉRÔME

IL FAUT MANGER DAVANTAGE DE FRUITS QUE DE BONBONS

Non loin de la maison de notre copain Réne, il y a un verger. En polonais VERGER c'est SAD (sade), et FRUIT c'est OWOC (ovots). Parce qu'un verger c'est un jardin fruitier.

Le verger qui se trouve à proximité de la maison de René est planté de pommiers, de poiriers et de cerisiers. En polonais POMMIER c'est JABŁOŃ, POIRIER c'est GRUSZA (groucha), et CERISIER c'est CZEREŚNIA. Ces pommiers, ces poiriers et ces cerisiers voisinent avec quelques pruniers, quelques noyers et quelques groseilliers. En polonais PRUNIER c'est ŚLIWA, NOYER c'est DRZEWO ORZECHOWE, et GROSEILLIER c'est KRZAK PORZECZKOWY (kchak pogètkhové). Il n'y a guère, tous ces arbres étaient encore couverts de fleurs, mais à présent, ils sont déjà garnis de fruits. Seulement ces fruits ne sont pas encore mûrs. En polonais MÛR c'est DOJRZAŁY (doijaoué), ACIDE c'est KWAŚNY, et AMER c'est GORZKI (gojki). Parce que pour le moment, les pommes sont encore acides et les prunes sont amères. Ce n'est qu'à l'automne que tous ces fruits seront bons à manger. Mais les cerises et les groseilles seront déjà à point au mois de juin.

Jérôme et moi aimons beaucoup les cerises et les groseilles, mais nous ne dédaignons pas les autres fruits non plus. C'est de pêches que nous sommes le plus friands. En polonais PÊCHE c'est BRZOSKWINIA (bjoskwinia), et CITROUILLE c'est DYNIA (dénia). Parce que nous pensons que c'est dommage que les pêches ne soient pas aussi grosses que les citrouilles. Nous mangeons aussi volontiers des bananes, car les bananes n'ont pas de noyau et elles ne sont jamais véreuses. En polonais NOYAU c'est PESTKA, VÉREUX c'est ROBOCZYWY (robatchévé), et CONTENIR c'est ZAWIERAĆ. Parce que nos mamans disent que les fruits contiennent beaucoup de vitamines, et que comme les vitamines sont bonnes pour la santé, il faut manger davantage de fruits que de bonbons.

SYLVIE

**NOWOŚĆ! KUSZETKĄ DO POLSKI
LILLE – LIEGE – POZNAŃ – WARSZAWA**

„ORBIS” — EXPRESS — LATO 1974

**TANIE I WYGODNE PRZEJAZDY Z FRANCJI I BELGII DO POLSKI,
BEZ PRZESIADANIA, W WAGONACH Z MIEJSCAMI DO LEŻENIA ● OPIEKA PILOTA
„ORBIS” NA CAŁEJ TRASIE PODRÓŻY ● NAPOJE ORZEŻWIAJĄCE BEZPŁATNIE ●
ZAWSZE AKTUALNA PRASA W JĘZYKU POLSKIM I FRANCUSKIM.**

Przejazd w obie strony wagonem II klasy łącznie z kuszetką:

LILLE – WARSZAWA i z powrotem: dorośli – F. 400; dzieci 4-12 lat – F. 300

LILLE – POZNAŃ i z powrotem: dorośli – F. 368; dzieci 4-12 lat – F. 276

Dzieci poniżej czwartego roku życia, o ile nie korzystają z oddzielnego miejsca do leżenia, przewożone są bezpłatnie.

Wyjazdy z LILLE, począwszy od 8 czerwca 1974, w każdą sobotę o godz. 17.04 – przyjazd w niedzielę do POZNANIA o godz. 12.59 i do WARSZAWY o godz. 17.18.

Sprzedaż biletów w następujących agencjach:

„WAGONS LITS COOK” – 74 bis, rue Nationale – LILLE – tel. 54-66-40

„LENS VOYAGES” – 48, rue de la Gare – LENS – tel. 28-47-40

PIECZEN SARNIA

42

— To dobra myśl — ucieszył się Downar i wstał. — No to cześć. Muszę zaraz zadzwonić do Grabickiego.

Leśniewski zatrzymał go ruchem ręki. — Zaczekaj. Może byś mnie jednak wtajemniczył w swój plan działania. — I wiesz co mi w tej chwili przyszło na myśl? Ze zupełnie zapomnieliśmy o narzeczonym Marleny Weyman.

Downar potrząsnął głową. — Mylisz się. Ja nie zapominałem. Bardzo uważnie obserwuję pana Karola Pachockiego. Mamy natomiast inną, poważną lukę w naszej sprawie. Nie bierzemy pod uwagę kuzynów pani Małoborskiej, którzy po jej śmierci zajęli willę, a obecnie wyjechali na urlop do Bułgarii.

Leśniewski skrzywił się sceptycznie. — Bardzo wątpię, żeby po zamordowaniu starszki ulokowali się w jej mieszkaniu. To wymagałoby ogromnej perfidii i niezwykle zimnej krwi. Ale oczywiście nie należy niczego zaniedbać. Jak wrócą, możesz ich przesłuchać, jeżeli oczywiście do tej pory definitywnie nie wyjaśnimy tej sprawy. A teraz zreferuj mi swój plan. Nie kryję, że mnie to bardzo interesuje.

★

Wojtasik źle spał tej nocy. Najadł się na kolację tłustego bigosu z kiełbasą i gniotł go w żołądku. Miał jakieś koszmarne sny. Budził się zły potem. Parę razy wstawał z łóżka, żeby się napić wody, ale i to mu nie bardzo pomagało. Brzuch pęczniał jeszcze bardziej. Nic więc dziwnego, że rano dźwignął się z postania w fatalnym humorze i zaczął dzień od awantury z żoną.

— A mówiłem Ci, psia twoja mać, żebyś mi wódki dała do tego cholernego bigosu. Bez wódki to trucizna. Calutką noc nie spałem. Myślałem, że zwariuję.

— Powiedziałaś mi ci już, że wódki pić nie będziesz — burknęła Rozalia. — Póki ja tu mieszkam z tobą, kropli wódki nie dostaniesz. Po wódcę gadasz byle co, awanturujesz się, bijesz ludzi.

— Uważaj, żebyś ja cię i bez wódki nie złał — warknął Wojtasik. — Diabli cię tu nadali, cholero jasna.

Zmierzyła go ponurym spojrzeniem. — Mogłeś się nie zgodzić. Nikt cię nie zmuszał.

— A pewnie, że się mogłem nie zgodzić. I całkiem niepotrzebnie się zgodziłem. Teraz sobie w brodę pluję. Czort wie, co jeszcze z tego wszystkiego będzie.

— Dobrze będzie. Żebyś tylko po gospodach nie laził, nie rozrabiał, nie pił i nie gadał byle czego. A najważniejsze, żebyś się nie bał.

Wojtasik spuścił głowę. — Kiedy właśnie w tym sęk, że się cholernie boję.

— Czego się boisz, stary durniu? Czego? — krzyknęła.

Poruszył potężnymi ramionami. — Eee, bo to wszystko wcale mi się nie widzi. — Bo faktycznie kto to kiedy słyszał, żeby kobita za żeniączkę płaciła chłopu trzydzieści tysięcy złotych.

— Wiano ci wniosłam. Jeszcze ci źle?

— Jakie tam wiano? Co ty sobie wyobrazasz, że ja taki głupi chłop, że niczego nie rozumiem. Chciałaś ludziom z oczu zejść i tyle.

— Chciałam wreszcie wyjść za mąż — powiedziała z uśmiechem Rozalia.

— E, tam. Bajdy mi tu opowiadasz. Za mąż ci się zachciało. Akurat. Chyba głupi w to uwierzy.

— Jak nie chcesz wierzyć, to nie wierz. Machnął ręką. — Wielkiej pociechy to tam ze mnie nie masz. Ale Pan Bóg z tobą.

Nie będą sobie głowy łamał. Kto by tam babę wyrozumiał. Wziąłem pieniądze. Zgodziłem się. Mogłem się nie zgodzić. Teraz zaczynam się bać, żeby z tego wszystkiego jakie nieszczęście mnie nie spotkało. Już się dosyć nasiedziałem w kryminale.

— Zabrałbyś się lepiej do jakiej roboty — powiedziała ze złością. — Nie gadaj tyle, tylko idź drzewa narąbać. Palić nie ma czym. Na drodze zawarczał motor. Oboje skoczyli do okien. — Milicja — szepnęł Wojtasik, blednąc.

Rozalia uderzyła go pięścią w plecy z taką siłą, że aż się pochylił. — Bądź mężczyzną, do wszystkich diabłów. To, co z tego, że milicja? Jeszcze nieraz tu przyjadą w sprawie Kazimierskiego.

— A jeżeli oni nie w sprawie Kazimierskiego?

★

Rozalia została sama. W pierwszej chwili doznała uczucia prawdziwej ulgi. W ostatnich czasach Wojtasik straszliwie działał jej na nerwy. W gruncie rzeczy byłaby zadowolona, gdyby go zamknęli za zamordowanie Kazimierskiego. Wtedy sprawa byłaby zupełnie jasna i ona miałaby większą swobodę działania. Teraz jednak pojawiła się myśl: Milicja coś za często ich odwiedza. Przecież Michał już złożył zeznanie w sprawie Kazimierskiego. Przesłuchiwali go parokrotnie. Jeżeli chcieliby go zamknąć, to by to już dawno zrobili. Dlaczego teraz go zabrali? O co im chodzi? O co go będą pytać? Co on im powie, a czego nie powie? Trudno było przewidzieć. To chłop miękki i jak go przycisną...

To były bardzo niepokojące rozmyślenia i Rozalia doszła do wniosku, że musi być przygotowana na każdą ewentualność. Jeżeli nie wróci do wieczora, to jutro rano jęde do komendy myślała. Nie mogę inaczej. Nie mogę nie zainteresować się własnym mężem. To dopiero mogłoby wzbudzić podejrzenia.

Na próżno usiłowała się uspokoić, przekonywując wielokrotnie samą siebie, że Wojtasika na pewno zabrano w sprawie Kazimierskiego i że nie ma żadnych powodów do obaw. Pobudzona napięciem nerwowym wyobraźnia nie tak łatwo dawała się opanować. Widziała Wojtasika siedzącego w urzędowym, milicyjnym pokoju. Słyszała szybkie, zaskakujące pytania zadawane przez oficerów śledczych. Czuła tę przytłaczającą, ponurą atmosferę, w której obecnie tkwił Michał. W żaden sposób nie mogła odzyskać swej zwykłej równowagi ducha. Im bardziej starała się opanować, tym większy ogarniał ją strach, który z każdą godziną rósł, wypełniał dom, ogród, pola, las, wszystko wokoło. Nie wolno mi się poddawać, nie wolno mi wpadać w panikę — powtarzała, wynajdując sobie coraz to inne zajęcia gospodarskie. To w sprawie Kazimierskiego, to na pewno w sprawie Kazimierskiego.

Wojtasik nie wrócił na noc.

★

Grabicki przez dłuższą chwilę wpatrywał się w szeroką, obrzekłą twarz kłusownika. Milczał. Nie spieszył się z rozpoczęciem rozmowy. Wiedział z doświadczenia, że milczenie działa często skuteczniej aniżeli najmocniejsze, najbardziej nawet sugestywne słowa. I tym razem nie omylił się.

Początkowo Wojtasik uśmiechał się głupkowato, pragnąc najwidoczniej potraktować żartobliwie swoją wizytę w komendzie. Następnie spowaźniał, i rzucając spode łba pytające spojrzenia, poruszył się niespokojnie na krześle. Wreszcie nie wytrzymał i pierwszy zaczął mówić.

— Ja, panie majorze, całkiem nie wiem o co się rozchodzi. Już przecie wszystko powiedziałem. Pan major parę razy ze mną rozmawiał. Nic więcej nie wiem. Ja nie zabiłem Kazimierskiego. Ani mi to w głowie było. Taki głupi to ja znowu nie jestem, żeby z kryminału wyjść i zaraz się do mordowania brać. Co innego po pysku komu nakłaść, pałą przez łeb, ale żeby strzelać do osoby urzędowej... Wariata by trzeba. Już powiem wszystko jak było, bo faktycznie wtedy skłamałem. Tamtej nocy wyszedłem z domu. Z kobitą się spotkałem. Jak Boga kocham. Poszedłem do tej starej gajówki. Tam byliśmy umówione. Słowo honoru, że nie lżę.

Grabicki ciągle milczał. Nie reagował. Zupenie tak, jakby nic z tej całej przemowy nie doszło do jego świadomości.

Wojtasik był coraz bardziej zdenerwowany.

— Słowo honoru, że nie lżę — powtórzył głośnie. — Byłem w gajówce. Z kobitą się spotkałem. Niechże pan major mnie zrozumie. Pierwej nie chciałem gadać, bo to męzka. Ale teraz muszę. Nie mam nijakiej rady. Machowiakowa może poświadczyc, że ze mną była. A jeżeli byliśmy oboje w gajówce, to w tym samym czasie nie mogłem zabić Kazimierskiego. Prawdę mówię. Zeby tak skonał, jeżeli lżę. Zresztą może pan major spytać Machowiakowej. Ona nie zaprzeczy.

— Gdzie poznaliście waszą obecną żonę? — spytał niespodziewanie Grabicki.

Zaskoczenie było kompletne. Chłop wybałuszył oczy i bezdźwięcznie poruszył wargami.

— Gdzie poznaliście waszą obecną żonę? — Tym razem pytanie powiedziane było z większym naciskiem.



Rys. Marek Kononowicz

— Żonę? Gdzie poznałem? — Wojtasik poruszył grdyką i przełknął ślinę — Ano... Na jarmarku...

— Gdzie na jarmarku?

— W Miechowie.

— To aż do Miechowa jeździliście na jarmark? Dlaczego tak daleko?

— Całkiem przypadkowo byłem na tym jarmarku. W tamtych stronach mieszka jeden mój znajomy. Jeździłem go odwiedzić i razem wybraliśmy się na jarmark. Myślałem, że tanio jakiego konia kupię, ale gdzie tam. W tamtych stronach konie jeszcze droższe aniżeli u nas.

— I na tym jarmarku w Miechowie poznaliście waszą obecną żonę?

— Tak wychodzi.

— I tak od razu zakochaliście się w tej kobiecie?

Wojtasik skrzywił się. — Tak jakoś wyszło, panie majorze. Pan wie jak to w życiu bywa. Wypiło się trochę w gospodzie, potem tak gadu gadu... Kobita dowcipna, inteligentna, wykształcona, a i grosza trochę miała. Sam nie wiem jak to się wszystko stało. Tak się za mnie wzięła, że anim się postrzegł jakem się ożenił. Teraz to może nawet i trochę żałuję. Jakbym w domu inną kobitę miał, to bym się nie musiał po gajówkach włóczyć.

— A jak się nazywa ten wasz znajomy, który pod Miechowem mieszka? c.d.n.

SPORT



OPTYMIZM NA GDAŃSKIM RINGU

Kolejne mistrzostwa Polski w boksie rozegrane zostały pod koniec marca w pięknej, nowoczesnej hali „Olivia” w Gdańsku. Na starcie tej imprezy stanęło blisko 180 najlepszych bokserów, którzy przez tydzień walczyli o mistrzowskie szarfy. Kibice tego sportu z uwagą śledzili przebieg walk. Nic dziwnego, boks cieszy się w Polsce dużą popularnością, a przedstawiciele tej dyscypliny przysporzyli Krajowi wiele sukcesów na arenie międzynarodowej.

Od pewnego czasu w boksie, podobnie jak w kilku innych dyscyplinach, obserwujemy jednak pewien spadek poziomu. Jeszcze na Igrzyskach Olimpijskich w Monachium Polacy należeli do ścisłej czołówki, ale już w ubiegłym roku, podczas mistrzostw Europy w Jugosławii, sprawili zawód. Żaden bowiem z polskich bokserów nie zdobył wówczas złotego medalu, co nie zdarzyło się od wielu lat. W tym roku czeka mistrzów ringu kolejna poważna próba: pierwsze w historii tej dyscypliny mistrzostwa świata amatorów, które rozegrane zostaną za cztery miesiące w Hawanie. Stąd tak wielkie zainteresowanie formą potencjalnych reprezentantów Polski, którzy startowali w mistrzostwach na ringu „Olivii”.

Od razu trzeba zaznaczyć, że na starcie nie stanęli tej klasy bokserzy, jak: Ryszard Tomczyk (mistrz Europy z Madrytu, wicemistrz z Belgradu) i Leszek Błażyński (brązowy medalista olimpijski). Na przeszkodzie stanęły kontuzje odniesione przez tych zawodników. Niemniej były to mistrzostwa bardzo udane, a ich poziom wskazuje, że w polskim boksie znów pojawiło się kilku utalentowanych, młodych zawodników. Takich, którzy w najbliższej przyszłości powinni kontynuować tradycję swoich sławnych kolegów.

A propos mistrzów. Po raz ostatni startował w gdańskich mistrzostwach mistrz Europy z Madrytu i złoty medalista olimpijski z Monachium, Jan Szczepański. W listopadzie kończy on 36 lat i wg przepisów obowiązujących w Polsce straci prawo występowania na ringach. Ten wspaniały bokser, niezrównany technik i taktyk ringu jeszcze raz pokazał, jak należy walczyć. Wygrał bezapelacyjnie wagę lekkopółśrednią, demonstrując rewelacyjną formę. Szczepański ma jeszcze szansę startu w mistrzostwach świata w Hawanie. Czy się jednak na to zdecyduje? Obecnie sam jeszcze tego nie wie.

O tym, że były to mistrzostwa młodzieży świadczy chociażby

fakt, że tylko dwóch mistrzów z roku ubiegłego obroniło swoje tytuły. Na najwyższym podium stanęli aż w sześciu przypadkach bokserzy, którzy nie przekroczyli jeszcze 21 roku życia. To jest oczywiście powód do zadowolenia. Tym bardziej, że wykazali oni wysokie już umiejętności i dobre przygotowanie.

Do wielkich niespodzianek trzeba zaliczyć porażkę wielokrotnego mistrza i reprezentanta Polski w wadze ciężkiej, Lucjana Treli. Pokonał go młody, 21-letni Andrzej Biegalski, bokser o świetnych warunkach fizycznych. Może więc wreszcie w wadze ciężkiej doczekamy się boksera europejskiej klasy. Takie niespodzianki zdarzyły się niemal we wszystkich wagach.

Trener Franciszek Kik, następca Feliksa Stamma na stanowisku selekcjonera reprezentacji, nie krył po mistrzostwach swego zadowolenia:

— Przed wszystkim cieszy mnie postawa młodzieży. Z pięcioro młodego pokolenia wyróżniam: Średnieckiego, Kosedowskiego, Gajdę, Rybickiego i Biegalskiego. Pragnę też wryzicie uznanie dla Jana Szczepańskiego, który pokazał na gdańskim ringu na czym polega prawdziwy boks.

Z wyjątkiem wagi średniej, w której nie widać kandydata na potencjalnego medalistę, w pozostałych kategoriach jest 2-3 równorzędnych zawodników. Każdy z nich ma szansę nie tylko na zakwalifikowanie się do ekipy na mistrzostwa świata w Hawanie, ale również na walkę o jeden z medali. (H. J.)



POLSKA W PUCHARZE DAVISA

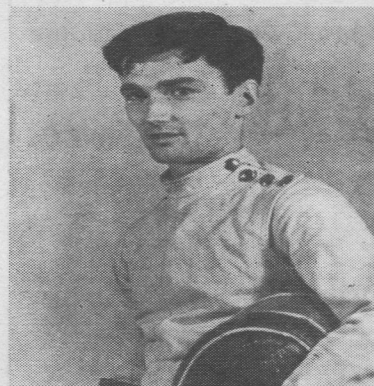
Oto wykaz powojennych pojedynków polskich tenisistów w Pucharze Davisa:

1947	— Polska — Wielka Brytania 2:3
1948	— Polska — Włochy v.o.
1949	— Polska nie brała udziału w rozgrywkach
1950	— Polska — Izrael 5:0
	— Polska — Irlandia 3:2
	— Polska — Szwecja 0:5
1951	— Polska — Szwajcaria 4:1
	— Polska — Włochy 0:5
1952-55	— Polska nie brała udziału w rozgrywkach
1956	— Polska — Austria 3:2
	— Polska — Włochy 0:5
1957	— Polska — Luksemburg 5:0
	— Polska — Chile 3:2
	— Polska — Włochy 1:4
1958	— Polska — Szwajcaria 4:1
	— Polska — Meksyk 3:2
	— Polska — Włochy 1:4
1959	— Polska — Brazylia 2:3
1960	— Polska — Rumunia 3:2
	— Polska — NRF 1:4
1961	— Polska — Irlandia 5:0
	— Polska — Monako 4:1
	— Polska — Francja 0:5
1962	— Polska — Norwegia 5:0
	— Polska — Brazylia 0:3
1963	— Polska — Francja 0:5
1964	— Polska — Płd. Afryka 0:5 v.o.
1965	— Polska — Szwecja 1:4

1966	— Polska — Szwecja 3:2
	— Polska — Egipt 4:1
	— Polska — Brazylia 1:4
1967	— Polska — Izrael 5:0
	— Polska — Brazylia 0:5
1968	— Polska — Belgia 2:3
1969	— Polska — Węgry 3:2
	— Polska — Płd. Afryka v.o.
1970	— Polska — Jugosławia 2:3
1971	— Polska — Węgry 0:5
1972	— Polska — Dania 5:0
	— Polska — Jugosławia 4:1
	— Polska — ZSRR 2:3
1973	— Polska — Egipt 1:4



NAJLEPSI POLSCY SPORTOWCY XXX-LECIA



WOJCIECH ZABŁOCKI

Był jednym z „cudownych dzieci” na Olimpiadzie w Helsinkach, rok 1952. Tak nazywano wówczas naszych szablistów, młodziutkich chłopców, którzy swoją postawą na planszy wywołali wielką sensację. Tam jeszcze nie wygrali, ale potem byli najlepsi na świecie.

Wojciech Zabłocki, krakowianin z urodzenia, zaczął trenować szermierkę w wieku 16 lat. W krótkim czasie pod okiem sławnego trenera Węgry Kevey'a awansował do reprezentacji olimpijskiej. Dalej — wywalczył w Paryżu tytuł mistrza świata juniorów w szabli. Potem był już nieprzerwany ciąg sukcesów i zwycięstw.

Tak więc trzykrotnie walczył w drużynie, która zdobyła mistrzostwo świata. Indywidualnie wywalczył srebro. Na Igrzyskach Olimpijskich w Melbourne, Rzymie i Tokio do kolekcji przybyły mu dwa medale srebrny i brązowy. W Polsce, aczkolwiek miał tak groźnych rywali jak Pawłowski, również wywalczył kilkakrotnie tytuły indywidualne i drużynowe w szabli. Poza tym wygrał szereg międzynarodowych turniejów.

Dzisiaj dr inżynier Wojciech Zabłocki jest znanym architektem. Na tym polu odnosi nie mniejsze sukcesy niż w szermierce. Jest m. in. współtwórcą monumentalnego Pomnika Powstańców Śląskich w Katowicach, projektantem kilku pięknych obiektów sportowych w całej Polsce. Jeszcze będąc zawodnikiem zaprojektował specjalistyczne pawilony w warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego, które do dzisiaj nie straciły na pięknie i funkcjonalność. Napisał poza tym świetną książkę o swojej karierze sportowej, pełnił funkcję wiceprezesa Polskiego Związku Szermierczego. Jak na jednego człowieka — dokonał wiele. (HJ)

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Mistrzostwa hokejowe świata mamy już poza sobą. Jak pisaliśmy w poprzedniej informacji, nie stały one w tym roku na najwyższym poziomie. Po raz pierwszy też w dwóch przypadkach rezultaty spotkań na lodowisku zostały zweryfikowane i drużynom pokonanym przyznano walkowery wskutek zażycia środka dopingującego u jednego z graczy drużyny zwycięskiej. Premię w postaci walkoweru przyznano w ten sposób ekipie polskiej, co przyczyniło się do jej pozostania w grupie „A”. Mistrzem świata została — jak było do przewidzenia — drużyna ZSRR, chociaż doznała wysokiej porażki z Czechosłowacją 2:7. Mimo to radzieccy hokeiści grali, poza tym meczem, na dobrym poziomie i w sumie zasłużyli w pełni na zdobycie po raz trzynasty mistrzowskiego tytułu. Chociaż nie grali oni tak porywająco jak w latach ubiegłych. Drugą ekipą była Czechosłowacja grająca nierówno i obok spotkań na wysokim poziomie rozgrywająca mecze słabe, znacznie poniżej swych możliwości. Na trzecim miejscu znalazła się Szwecja, na czwartym Finlandia, piątym — Polska i na ostatnim — szóstym — NRD. Ekipa ta miała jednak korzystny wynik z Polską 5:3 i 3:3 i — jak pisaliśmy wyżej — jedynie walkower przyznany Polsce w meczu ze Szwecją i remis z Finlandią sprawił, że to nie Polacy a NRD-owcy opuszczają grupę „A”.

Ligowe spotkania piłkarskiej ekstraklasy nie przyniosły wielu meczów stojących na wysokim poziomie. Jedynie może druga połowa spotkania Legia — Górnik różniła się od słabego poziomu pozostałych meczów, w których padło mało bramek i w których kadrowicze nie wypadli najlepiej. Oto wyniki spotkań: Legia — Górnik 3:1, Mielec — Lech 1:2, Odra — Gwardia 0:0, Polonia — ŁKS 1:1, ROW — Wisła 1:0, Ruch — Szombierki 1:0, Wałbrzych — Śląsk 3:0, Zagłębie — Pogoń 2:1. W tabeli prowadzi zdecydowanie Ruch mając już sześć punktów przewagi nad drugą Legią i trzecią Wisłą. Zamykają tabelę Odra i Zagłębie Sosnowiec.

Mecz z cyklu rozgrywek o Puchar Davisa Polska — Węgry został w tym roku rozegrany w Warszawie, w dniach 19-22 kwietnia, gdyż w normalnym terminie 19-21 nie został zakończony i ostatnia gra Fibak — Taroczy była przerwana wskutek zapadających ciemności. Polskę reprezentowali w singlach Fibak i Niedźwiecki, a w deblu Nowicki — Fibak. Skład Węgrów zaś wyglądał następująco: single — Szoeke, Taroczy, a w deblu Taroczy — Balaz. Młodzi polscy reprezentanci nie wypadli źle. Fibak grał nawet bardzo dobrze, polski debel też okazał się dobry. Najbardziej zagrał Niedźwiecki, który nie jest jeszcze w formie i nie mógł sobie poradzić z Węgrami. Miła niespodzianka, to sukces polskiego debela, Fibaka w meczu z Szoeke oraz wielki triumf Polaka w decydującym pojedynku z Taroczy; w ten sposób więc ogólny wynik spotkania brzmiał 3:2 dla Polski.

W spotkaniach kontrolnych przed mistrzostwami świata w piśmie nożnej Polacy rozegrali spotkanie w Liège z reprezentacją piłkarską Belgii. Mecz stał na dobrym poziomie i zakończył się po obustronnie ładnej grze wynikiem remisowym 1:1.

We Wrocławiu w hali klubu WKS Śląsk zakończyły się mistrzostwa Polski seniorów w zapasach w stylu klasycznym. Poziom mistrzostw w ocenie trenerów kadry narodowej oraz działaczy Polskiego Związku Zapasniczego był dobry w wielu kategoriach. Tytuły mistrzów w kolejności wag zdobyli: Zajączkowski, Tanczyn, Wojciechowski, J. Lipień, K. Lipień, Krzesiński, Masternak, Kwieciński, Skrzydlewski, Galiński.

W hali Wojewódzkiego Domu Sportu w Szczecinie zakończył się trzydniowy turniej koszykówki o awans do szerokiego finału mistrzostw Europy juniorów. Awans do finału wywalczyła reprezentacja Polski nie ponosząc ani jednej porażki oraz Finlandia.

Odwiedzajcie
krewnych i znajomych w Kraju
Posiadacze paszportów konsularnych
jadą bez bonów

TRANSTOURS

**PIERWSZY ORGANIZATOR
WYJAZDÓW DO POLSKI**

załatwia wszystkie formalności paszportowe i wizowe
sprowadza krewnych i znajomych z Polski do Francji
na urlop

przekazuje pieniądze do Polski po bardzo korzystnym kursie

wystawia bilety kolejowe i lotnicze po cenach oficjalnych i niższych

organizuje wyjazdy do Polski zbiorowe i indywidualne

**POCIĄGI BEZPOŚREDNIE DO:
WARSZAWY — POZNANIA — KRAKOWA
— WROCŁAWIA I KATOWIC**

**ZWRACAJCIE SIĘ Z ZAUFANIEM
unikniecie kłopotów i zbytecznego zachodu**

**PARIS-TRANSTOURS 49, av. de l'Opéra
tél.: 742-47-39 oraz korespondenci terenowi
LICENCE 132**

RADIOODBIORNIKI -TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania
i inne artykuły
gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

**16, Place de la Liberté;
423, rue de Lannoy**

**TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47
ROUBAIX (NORD)**

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wielu jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM (Firma Brzostek)

przy 11, rue Joffroy, Paris 17-e, tél. 622-55-52.
Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „53” z Opéry.
Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16.30, w soboty czynny cały dzień. W niedziele sklep nieczynny.
Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

P 23, rue Taitbout, Paris 9^e
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

K **LA BANK**

O **POLSKA KASA
OPIEKI S. A.
A PARIS**

a le plaisir d'informer sa clientèle, que conformément à la nouvelle réglementation des changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973) entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements à destination de l'étranger et au profit de non-résidents, sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- sans aucun justificatif. Les transferts à titre de secours sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- par demandeur et par mois.

P 23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

K **BANK**

O **POLSKA
KASA OPIEKI S. A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**



NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Lucie Cinal — René Kotala w **Lallaing**; Violette Krakowiak — Christian Guiborat, Francine Gribbeauval — Andrzej Szczepański. Joëlle Dewarumet — Bernard Matynia w **Billy-Montigny**; Françoise Philippe — Bernard Rzepecki w **Lens**; Micheline Delarue — Stanisław Brodziński w **Cambrai**; Armelle Gosselet — Roman Zieliński, Jeanne-Marie Cyrek — Freddy Bistrot i Christine Kostka — Didier Gahide w **Carvin**; Marie Claude Walczak — Jean Claude Lampin i Janina Nowak — Philippe Wetzel w **Loos-en-Gohelle**; Eliane Wiśniewska — Leon Caigne w **Courrières**; Christine Antoniewicz — Angelo Voisin i Jeanine Juszcak — Jan Galach w **Noeux-les-Mines**; Eliane Kaczmarek — Jacky Degremint w **Dourges**; Patricia Garcia — Andrzej Mikołajczak w **Sin-le-Noble**; Marie Goudal — Józef Marziński, Pascale Turek — François Xavier Ducable i Jacqueline Gadomska — Pierre Guelenger i Dorothy Krajewska — Robert Schomitz w **Harnes**; Ghislaine Thery — Jean Luc Grodziński w **Grenay**; Janina Urbańska — Francis, Jerusel i Marlène Himblot — Bernard Szymański w **Bruay-en-Artois**.



WYRÓŻNIENIA MUZYCZNE

Auby. W międzynarodowym konkursie gry na akordeonie, zorganizowanym przez stowarzyszenie Amicale des Accordeonistes Aubyeois, wyróżnienie pierwsze otrzymali: Derriane Grzymałańska, J. François Paluch, J. Marie Kramarczyk, Bernard Stawski, Franciszek Andrzejewski i Filip Kos, J. François Soński i Christine Grzymałańska, Eric Dzorlat i Liliane Kotar, Członkiem komisji sędziowskiej był m. innymi p. Bartkowiak.

Lens. W ramach egzaminów muzycznych, zorganizowanych przez zjednoczenie muzyczne departamentu Pas-de-Calais, i departamentu Nord, pomyślnie złożyli egzaminy muzyczne: Didier Zianowski z **Bully-les-Mines**, Bernard Pawlikowski i Thierry Kiebasiewicz z **Drocourt**, Christophe Duszcak, Gille Skonieczny, Freddy Zandek i Patrick Zandek z **Ma-**

zingarbe, Jean-Michel Strzelewicz, Patrick Strzelewicz i Filip Strzelewicz w **Méricourt-sous-Lens**, Gregoire Borzym z **Rouvroy-sous-Lens**.



DYPLOMY SAMARYTAŃSKIE

Bruay-en-Artois. Ostatnio otrzymali dyplomy samarytańskie, po pomyślnie zdanych egzaminach praktycznych i teoretycznych pp. Stefan Bartkowiak, Chantal Barwinek, Henryk Kwaczyński, Jean-Pierre Maćkowiak, Vivianne Marciniak, Françoise Nawrocka, Jean-Michel Paprzyński, Nicole Pelczar i Szymon Statkowski.



ZASŁUŻONE EMERYTURY

Waziers. Ostatnio przeszedł na emeryturę, po 34 latach pracy w kopalni p. Kazimierz Bąk, który pełnił ostatnio funkcję kierownika. Zarząd kopalni wydał pożegnalne przyjęcie towarzyskie, w którym wzięło udział przeszło 30 towarzyszy pracy. Nowy rencista otrzymał tradycyjne podarunki oraz podziękowanie od zarządu i towarzyszy pracy, którzy wysoko cenili sobie jego życzliwe ustosunkowanie się do wszystkich górników, którzy mu podlegali w czasie tej długiej i uciążliwej pracy.

Sanvignes-les-Mines. Gautherets. Po 36 latach pracy w kopalni pożegnał się serdecznie Józef Jankowski ze swoimi towarzyszami pracy. Życzono mu dalszych szczęśliwych i zdrowych lat oraz obdarowano tradycyjnymi podarunkami. Nowy emeryt podejmował serdecznie wszystkich dawnych kolegów przyjęciem u siebie, we własnym wybudowanym przez siebie domku. We Francji przebywał p. Jankowski od roku 1925 dokąd przybył z rodzicami, jako jednoroczne dziecko. Do życzeń towarzyszy pracy, dołącza również emerytom swoje redakcja „Tygodnika”.



TRAGICZNY ZGON

Masny-Waziers. Śmiercią górnik zginął ostatnio w kopalni Fosse Notre-Dame p. Henryk Jazdończyk. Tragicznie

zmarłego żegnali towarzysze pracy oraz licznie zebrana miejscowa i okoliczna Polonia, przyjaciele francuscy. Znany był on ze swojej działalności organizacyjnej na polu społecznym i zbliżeniu polsko-francuskim.

KONKURS BELOTA

Barlin. Zorganizowany z okazji święta lokalnego „ducasse de la cité” 5 konkurs belota wygrała para p. Nawrot — p. Markiewicz.



POLONIJNE WYSTĘPY FOLKLORYSTYCZNE

St. Vallier. Le Creusot. Z okazji świąt wielkanocnych znane polskie zespoły folklorystyczne „Karliczek” i „Oiseau Errant”, urządziły swoje tradycyjne występy. Cieszyły się one dużym powodzeniem wśród ludności polskiego pochodzenia, jak również i ludności francuskiej. Niezliczone brawa i bisy były miłą nagrodą dla wykonawców, którzy swój wolny czas poświęcają kształceniu się w podrzymywaniu tradycji polskiego folkloru. Grupa „Karliczek” podejmowała u siebie grupę niemiecką z Ramsen, z którą zawarła tzw. jumelage. Umowy podpisał p. Orzechowski ze strony grupy „Karliczek” i p. Mechynik ze strony grupy Ramsen. Przewidziana jest wzajemna wymiana występów.



SUKCES HIPPICZNY

Cluny. Konkurs hipiczny zorganizowany w ramach czterech departamentów Burgundii, wygrał p. Kończewski. Zajął on miejsce 1 i 10 na różnych koniach. Ogółem w zawodach brało udział 80 uczestników.



ZEBRANIA, SPOTKANIA TOWARZYSKIE

Wingles. Walne zebranie klubu Leo-Larange wybrało na sekretarza p. Anitę Mrozkowską, na zastępcę se-

cretarza p. Franciszka Mrozkowskiego.

Vermelles. W obecności mera-deputowanego p. Henri Darras odbyło się tu walne zebranie komitetu rodzicielskiego Ecoles du Centre et C.E.G., po wysłuchaniu sprawozdania rocznego, złożonego przez p. Roberta Skowronka, sekretarza komitetu, odnowiono skład zarządu. Prezesem został obrany p. Józef Kosior, a sekretarzem generalnym p. R. Skowronek. Obaj wybrani otrzymali podziękowania i uznania ze strony mera-deputowanego p. Darras, oraz od licznie zebranych rodziców.

Montceau-les-Mines. Na członka asesora stowarzyszenia dawców krwi całego basenu przemysłowego Blanzj, został wybrany p. Węgiel.

St. Vallier. Prezesem związku byłych kombatanów polskich został wybrany p. Kubiak, sekretarzem p. Majchrzak a skarbnikiem p. Słoma.

Les Gautherets. W pierwszym tegorocznym trójkowym konkursie bulistycznym na poziomie departamentalnym zorganizowanym przez stowarzyszenie Pétauque Club do ćwierćfinału zakwalifikowali się: p. Konop, p. Wrona, p. Tyliński i p. Buda z Gautherets, oraz p. Gdak z Guegnon. W półfinale przegrała jednak swoje partie p. Wrona, p. Konop i p. Tyliński.



NAJLEPSZE ŻYCZENIA

Od państwa Marii i Juliusza Pekackich z Nanterre, otrzymaliśmy piękne zawiadomienie, że urodził się im syn Filip. Z tej okazji państwu Pekackim i ich synowi życzymy wszystkiego najlepszego.

REDAKCJA



NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

DOUAI: Wirginia Dembska, Olivier Godula, Christine Poradka, Christelle Czupryna, Wincenty Brygier, Corinne Sliwa, Caroline Buczkowska, Mariolle Szyka, Berangere Urbański. **BETHUNE:** Ryszard Maciejewski, Deborah Szarzyński, Sebastian Gronowski, Sylvie Olejars, Dominique Tucholski. **AUBERCHICOURT:** Annabelle Kudzia, VIMY: Zofia Majorczyk. **BOUVIGNY-BOYEFFLES:** Andrzej Grabarek. **CARVIN:** Carine Biskup, Ludwik Sosnowski. **FLERS - en - ESCREBIEUX:** Sandrine Okraszewska.

COURCELLES - lez - LENS: Christian Poradka, Caroline Klopocka, Stefa Urbaniak. **LENS:** Angelique Kis, SALLAUMINES: Waleria Babich. **OIGNIES:** Antoni Pilarek.



STO LAT DLA NOWO-ZEŃCÓW

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

OIGNIES: Bernadette Kurzynoga i Cezar Witkowski, Christine Kowalska i Albert Guilbert (Seclin), Christine Wróblewska i Serge Audeval, Dominique Hajszyk i Bernard Michalczak (Libebecourt). **OSTRICOURT:** Annick Tribut i Edward Kowalczyk. **MONTIGNY - en-GOHELE:** Joëlle Donnaint i Jean-Paul Matynia (Billy-Montigny). **NOEUX-les-MINES:** Annick Blerer-Jean-Luc Maciejewski. **BETHUNE:** Cathrine Duez i Christian Hadrzyński. **AUBERCHICOURT:** Martine Plouvier i Jan Grzelka, Claudine Nottez i Patrice Bąk. **CARVIN:** Muriel Commans i Jean-Pierre Supczyński (Loison-sous-Lens), Josette Lao Yane i Michał Andrzejak. **METZ:** Katsuko Nitta i Gerard Woźniak. **LALLAING:** Lucie Cinal i René Kotala. **DIVION:** Genevieve Carnel i Patrick Czaplowski. **MONTIGNY - en - OSTREVENT:** Rocca Marchese i Rudolf Szwiec. **LEVIN:** Danny Durczak i Jacky Roncier, Patrycja Pernisek i Hervé Vavelet, Marie-France Fiegler i Ryszard Michalak, Maryse Hacquet i Bernard Skubicz. **PROVIN:** Pascale Fourmaux i José Ciesiewicz. **LETREM:** Christine Wiśniewska i Ser-Gosset. **VED:** Magarita Andrychowicz i Robert Łopuszko-Łopuszyński, Rose Marie Desmet i Jacques Kluziak, Patricia Delpluque i Jean-Claude Jakubowski. **ANICHE:** Martine Zimny i Christian Delobel. **BRUAY-en-ARTOIS:** Françoise Sauvage i Jean-Claude Ejałorucki. **HOUDAIN:** Eliane Degouve i Edward Łakomy. **COURCELLES - lez - LENS:** Nicole Maciejewska i Jean-Marie Prevost.



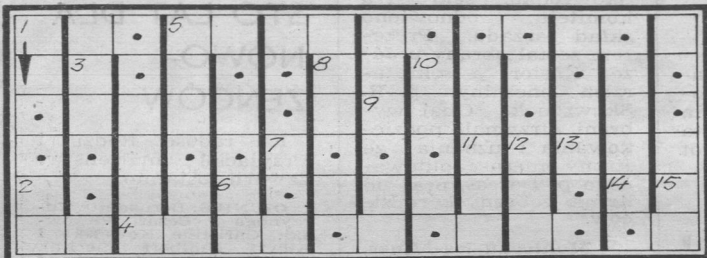
Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

AUBERCHICOURT: Felix Kiebasieński, Edward Wardecki. **BILLY-MONTIGNY:** Maria Masek z domu Flodl. **PONT-A-VEVDIN:** Jadwiga Stanek z domu Golińska, lat 75. **HAILLICOURT:** Edward Bromboszcz, lat 70, Ruphin Katak, lat 42. **GUESNAIN:** Stanisław Galach. **COURRIERS:** André Mirosław. **HERSIN-COUPIGNY:** Jakub Koncewicz, lat 85. **HÉNIN-BEAUMONT:** Walenty Zakrzewski, lat 67. **MARLES-les-MINES:** Leon Swyczyński, lat 51. **PECQUENCOURT:** Felix Mroczkowski. **WAZIERS:** Stanisława Rembarz z domu Tynik, Stefan Ratajczak, lat 54. **HARNES:** Emilianne Cloart z domu Porębski. **NOEUX-les-MINES:** Franciszek Bulliński. **EVIN-MALMAISON:** Franciszek Michalski, lat 71. **AUCHEL:** Marta Możdzieńska z domu Blaschke, lat 72. **COURCELLES-lez-LENS:** Antonia Piwak z domu Zydlik, lat 86. **SIN-le-NOBLE:** Andrzej Jakubowski.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rozrywki umysłowe



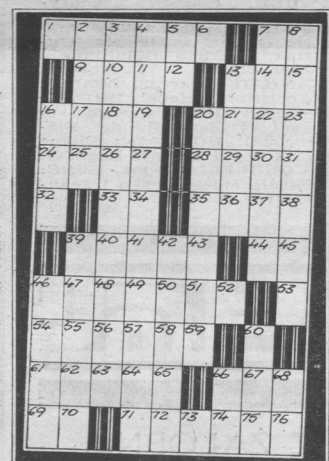
SERPENTYNA

Rozpoczynając od lewego górnego rogu i posuwając się w kierunku strzałki drogą serpentynową między grubymi liniami, prosimy wpisać jednym ciągiem 15 wyrazów o podanych niżej znaczeniach, mając na uwadze, że ostatnia litera jednego wyrazu jest jednocześnie pierwszą literą następnego wyrazu. Litery, które się znajdują w kwadratach z kropkami, czytane w

kierunku wpisywania dadzą hasło zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW:
1) rezultat, efekt, 2) polewaczka do kwiatów, 3) badacz ciał niebieskich, 4) mienie, dobytek lub posiadłość ziemiska, 5) głąb kapuściany, 6) narodowość, 7) list bez podpisu, często oszczerczy, 8) bal przebierańców, 9) artysta dramatyczny lub filmowy, 10) podsumowany spis należności za towar, 11) złodziejstwo, 12) gwara, dialekt, slang, 13) krawiecki ochraniacz na palec, 14) boisko tenisowe, 15) ciężki nóż kuchenny.

SZYFROGRAM



ny zwierzchnik gminy wiejskiej,

35 — 25 — 41 — 45 = występ jednego artysty,
44 — 32 — 39 — 40 — 54 = buta, zarzucenie, duma,
43 — 55 — 42 — 50 — 51 — 52 — 56 = niedorzeczność, bzdura,
47 — 48 — 49 — 46 = blizna po zeszyciu rany,
57 — 59 — 53 — 58 — 65 = kotki na wierzbie,
61 — 70 — 60 = najdumniejszy z ptaków,
63 — 67 — 62 — 68 — 69 = część twarzy nad oczami,
72 — 64 — 66 = figa z makiem,
75 — 76 — 71 — 73 — 74 = państwo ze stolicą w Pekinie.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NRU 17:

SPIRALA

TO CO ZNAMY, JEST KROPLĄ WODY — TO CZEGO NIE ZNAMY, JEST OCEANEM. (Newton)

ZNACZENIE WYRAZÓW:
1) potok, 2) kociokwik, 3) kaczan, 4) najemnik, 5) kryjówka, 6) areszt, 7) tektura, 8) aeroplan, 9) nawiązka, 10) adwokat, 11) tandem, 12) Madryt, 13) toczek, 14) klangor, 15) rumieniec, 16) czajnik, 17) kamyk, 18) kijek, 19) Konstantynopol, 20) lancet, 21) transparent, 22) temperatura.

ROZETKA

BUDZI SIĘ WIOSNA.

ZNACZENIE WYRAZÓW:
1) kozik, 2) krupy, 3) kadet, 4) kozik, 5) kwiat, 6) kusza, 7) kpina, 8) kręgi, 9) kawał, 10) klika, 11) klops, 12) kasak, 13) kanał, 14) краса.

RADIO - WARSZAWA

Program codziennych audycji w języku francuskim do maja 1974

7.00 — 7.30 31, 41 m
12.30 — 13.00 31, 41 m
19.00 — 19.30 31, 41 m
21.00 — 21.30 41, 49 m
21.30 — 22.00 49, 200 m
22.30 — 23.00 41, 49 m

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegąd prasy codziennej — 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika Sportowa — poniedziałek — 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek — 7.00 i 12.30.
- „Chłopcy i dziewczęta w Polsce” — pierwsza i trzecia środa miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” — sobota — 19.00, 22.30.
- „Świat pracy” — pierwszy i trzeci piątek miesiąca — 19.00 i 22.30.
- Aktualności życia wsi polskiej — drugi i czwarty piątek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Francja — Polska i Polska — Francja” — pierwszy piątek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Agencja autorska proponuje” — pierwsza sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 31 41 49 i 200 m, powtarzamy w nocy od 1 do 1.30 na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 31, 41, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, 49 i 200 m.

RADIO - VARSOVIE

Programme des émissions en langue française à mai 1974

7.00 — 7.30 31 et 41 m
12.30 — 13.00 31 et 41 m
19.00 — 19.30 31 et 41 m
21.00 — 21.30 41 et 49 m
21.30 — 22.00 49 et 200 m
22.30 — 23.00 41 et 49 m

Nous vous proposons tout particulièrement:

- Nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.
- „Actualités de la vie à la campagne polonaise” — les 2e et 4e vendredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „France-Pologne et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 31, 41, 49 et 200 m, répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 31, 41, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

Pour de toujours meilleures émissions, coopérez avec la Radio Polonaise en lui envoyant vos remarques sur le contenu et la forme des émissions et leur réception.

POLSKIE RADIO — WARSZAWA

TV

DU 11 AU 17 MAI

ATTENTION: EN RAISON DE LA SUITE (EVENTUELLE) DE LA CAMPAGNE, POUR L'ELECTION PRESIDENTIELLE, DES MODIFICATIONS OU DES DECALAGES DE PROGRAMMES PEUVENT SE PRODUIRE ENCORE CETTE SEMAINE.

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00; 19.45
24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme
MIDITRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)
AU-DELA DES FAITS — 18.10 (sauf le dimanche)
POUR LES PETITS — 18.40 (sauf le dimanche)
EMISSIONS POUR LE JEUNESSE — 18.50 (sauf samedi et dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
„LE BERGER” — 20.15 (sauf samedi et dimanche)
SAMEDI 11 MAI
14.00. Jazz
14.30. La Une est à vous
19.00. Le monde de l'accordéon
La Vie des animaux
20.40. „L'Auberge de l'Abime” d'André Chamson
22.10. Les Heures chaudes de la poésie moderne n° 4 „Pierre Seghers”
DIMANCHE 12 MAI
8.40. Télé-Matin
12.00. La séquence du spectateur
12.30. Toutankhamon — suite 13.20
13.45. Le dernier des cinq
14.30. Le Sport en fête
17.05. „Jane Eyre” (1946) — un film de Robert Stevenson
18.00. Concert
19.10. Discorama
20.15. Sports Dimanche
20.45. „Haute Société” — un film de Charles Walters (Bing Crosby, Grace Kelly, Frank Sinatra)
LUNDI 13 MAI
14.25. „Le Château de Verre” — un film de René Clément
14.30. „La Maison des Bois” n° 4
„Ouvrez les Guillemets”
MARDI 14 MAI
13.35. Je voudrais savoir
Cavalcade Circus
Latitude 101 — ce soir: „La Perse des temps modernes”
MERCREDI 15 MAI
16.20. Emissions pour la jeunesse
„Blaise Pascal” — un film de Roberto Rossellini
JEUDI 16 MAI
Grand Ecran: ce soir: „Soudain l'été dernier” — un film de Joseph Mankiewicz d'après Tennessee Williams
VENDREDI 17 MAI
„Suspense” — „Coeur solitaire n° 555”
La TV des autres

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(N) — Noir et Blanc
AUJOURD'HUI MADAME — 14.30 (sauf le dimanche)
„AMICALEMENT VOTRE” — 15.15 (jeudi, vendredi et samedi)
„DES CHIFFRES ET DES LETTRES” — 19.00 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
„LE VAGABOND” — 19.44 (sauf le dimanche)
INF 2 — 20.00 et à la fin du programme
SAMEDI 11 MAI
18.00. „Une Année de Cpacines”
18.45. Place au Théâtre
Top à... Annie Cordy
„Kung Fu” n° 5
Samedi soir
DIMANCHE 12 MAI
12.30. INF 2 Dimanche
13.00. Intermezzo
13.30. Lettre du monde du bout „Lettre de Suède
14.30. „Le Sherif” — un film de Robert D. Webb
16.25. Forum des arts
17.25. On en parle
17.55. „Famillon”
18.05. Télé-Sports
19.30. Les animaux du monde
20.35. „L'Amour Masqué” — comédie musicale de Sacha Guitry
22.45. Ciné-Club, Cycle John Huston:
(N) „Le Faucon Maltais” (Humphrey Bogart, Mary Astor)
LUNDI 13 MAI
Le Dérif
Fête-Chant — „Paul Gerdal”
MARDI 14 MAI
15.15. (N) „Gribouille” — un film de Marc Allegret
Les Dossiers de l'Ecran:
„Bruno, l'Enfant du Dimanche” — un film de Louis Grosperre (Roger Hanin, Marika Green)
Débat: „les enfants du divorce”
MERCREDI 15 MAI
15.15. „Daktari” n° II
Football — Finale de la Coupe d'Europe des Clubs
Champions à Bruxelles
JEUDI 16 MAI
Domino
„Leonardo da Vinci” n° 3
VENDREDI 17 MAI
Mois de la Communauté des télévisions francophones:
„Millionnaire a froid” — de Michel Faure — une production de la TV canadienne
Italiques

TROISIEME CHAINE — COULEUR

INTER 3 — ANNONCES — 18.30
LA COURTE ECHELLE — 18.35 (sauf le dimanche)
FESTIVAL DE CANNES — 18.50 (sauf samedi, dimanche et lundi)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
INTER 3 — à la fin du programme
SAMEDI 11 MAI
18.50. Francophoniquement votre
19.40. „Les saisons et les jours”
20.40. Théâtre: „Voltaire's Folies” — de Jean-François Prevand sur des textes de Voltaire
DIMANCHE 12 MAI
19.40. Magazines artistiques régionaux
20.10. „Mains et merveilles n° I
20.45. Reprise
LUNDI 13 MAI
18.50. Vie Pratique: „Allo, je déménage”
19.40. „Le roman vrai de la forêt” — „La chasse”
20.05. Cinéma Francophone: Capitale Cannes
20.35. La semaine en images
20.40. „Arabesque” — un film de Stanley Donen
MARDI 14 MAI
19.40. Dans la série: „Le Mystère de l'Homme” — „Aux frontières de l'histoire”
20.40. Dramatique: „Les Iles Nicobar” de Claude Spaak
21.30. Musique: Ces merveilleux fous du jazz
MERCREDI 15 MAI
19.40. Cannon
20.40. Histoire
21.30. Découverte: Des Arts, des Hommes
JEUDI 16 MAI
19.40. Les Vacances en France
20.40. Magazine de Grand Reportage „5/2”
21.30. Divertissement: Ma Rue
VENDREDI 17 MAI
19.40. Initiatives: A livre ouvert
20.35. Divertissement: Un pays, une musique
21.30. Découverte: Les poètes: Georges Rodenbach



Pierwsza w Polsce wystawa Larousse'a wzbudziła olbrzymie zainteresowanie. Zaprezentowane na wystawie książki obejmowały wszystkie dziedziny wiedzy

Książka francuska bliżej...

— To są nie tylko interesujące książki, ale także bardzo pięknie wydane. Aż przyjemnie wziąć do ręki — powiedział jeden z warszawskich bibliofilów. Tego samego zdania byli z pewnością dwaj chłopcy pochyleni nad tomami „Tous les animaux du monde”.

Siwa pani zamawiała kilka pozycji z serii kieszonkowej. Książki można było kupić w sąsiedniej księgarni, a tutaj w salonie odbywała się tylko wystawa. Książki szły jak woda, co chwila trzeba było dzwonić do sąsiedniej księgarni z pytaniem czy dana pozycja znajduje się jeszcze na półce, czy może zniknęła tak szybko jak „La cuisine française”.

Wydawnictwo „Librairie Larousse” od przeszło stu lat, kiedy to Pierre Larousse wydał pierwszy wolumin 19-tomowej „Grand dictionnaire universel du XIX-e siècle” cieszy się wielką popularnością wśród miłośników książek na całym świecie. Najbardziej znany jest słownik „Mały Larousse”, który ukazuje się co roku tylko w nowej redakcji. Wydawnictwo to prowadzi bogatą i różnorodną działalność. Prezentowane pozycje obejmują wszystkie dziedziny wiedzy, począwszy od lingwistyki poprzez medycynę, a skończywszy na elektronice. Nic więc dziwnego, że pierwsza w Polsce wystawa dzieł tego wydawnictwa wzbudziła ogromne zainteresowanie wśród warszawiaków. Wystawa była jednocześnie uczczeniem rocznicy śmierci Pierre Larousse'a — encyklopedysty, księgarza, pedagoga i pioniera walki o bezpłatne nauczanie, która miała w roku 1975.

Warto również w tym miejscu odnotować, że coraz częściej w polskich witrinach księgarskich pojawiają się publikacje francuskich wydawnictw. Na krótko przed otwarciem wystawy Larousse'a zorganizowano w Warszawie ekspozycję, która powstała dzięki współpracy stowarzyszenia upowszechniającego francuską książkę naukową i medyczną Sodeexport-Grem Centrali Handlu Zagranicznego Ars Polona-Ruch i Ekspozytury Wydawnictw Importowanych. Wystawa ta obejmowała około 600 tytułów przede wszystkim nowości, które znalazły wielu nabywców.

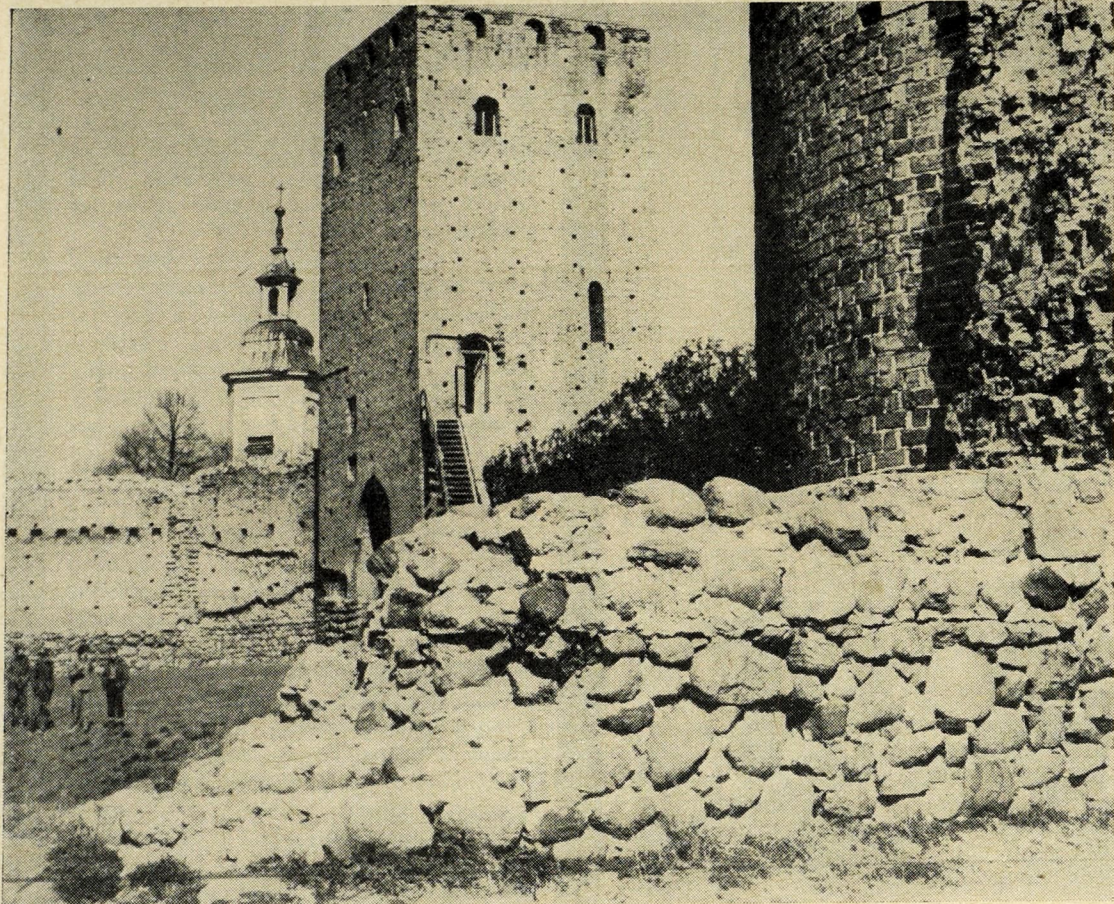
Książka francuska stała się łatwo dostępna na polskim rynku księgarskim, a jedyną barierą, jaka dzieliła Polaków od literatury francuskiej w oryginale — nieznaną języka — prawdziwi miłośnicy książek dawno już pokonali. (e. b.)



Wydawnictwa słownikowe Larousse'a cieszą się, podobnie jak na całym świecie, także i w Polsce wielką popularnością

Fot. Z. LEWICKI





1



2

CZERSK

PIĘKNO
ZIEMI POLSKIEJ

Czersk to mała nadwiślańska wieś oddalona od Warszawy o około 40 km. Do niedawna mówiło się o niej, że czasy świetności ma za sobą. Zdawały się o tym świadczyć ruiny zamczyska na wysokiej skarpie nad Wisłą, cisza i spokój w pejzażu i atmosferze... Ku tym murom zamku ciągnęli zawsze ludzie chcący kontaktu z historią i przyrodą. Doceniając dawny urok grodu dostrzegali i inne walory osady. I tak powstała koncepcja zamienienia jej w piękny ośrodek turystyczno-wypoczynkowy dla turystów z całego Kraju i zagranicy.

Jednym z powodów, dla których ośrodek powstanie w Czersku jest jego historyczna przeszłość. Udokumentowane osadnictwo na tym terenie sięga VII wieku. Położenie nad Wisłą dawało mu kontakt ze światem. W XIII wieku stał się siedzibą książąt. Książę mazowiecki Janusz I zbudował na miejscu grodu mury zamek gotycki. W XVI wieku Czersk stał się własnością królewską. Przechodziła ona różne koleje losu. Pożary i napady, odbudowy i dewastacje. Dwie kolejne wojny dokonały dzieła zniszczenia. Starannie konserwowane ruiny są ogromnym magnesem ściągającym turystów. I to właśnie zdecydowało o stworzeniu tu ośrodka. Poza tym niemały wpływ ma na koncepcję przyszłego ośrodka pełne uroku położenie Zamku Książąt Mazowieckich na wysokiej wiślanej skarpie.

Wiedzie doń atrakcyjny szlak turystyczny: Warszawa — Wilanów — Góra Kalwaria — Czersk — Warka. Ze skarpy rozciąga się rozległy widok na przepiękne łąki i sady. To o tym mazowieckim krajobrazie pisał poeta polski Teofil Lenartowicz:

„...O! Wsi biała w atlasie kwiatów
jabłoni

I w zwierciadłach Księżycy,
Jako oblubienica
Na ustroni...”

Stworzenie w Czersku ośrodka ma połączyć i scalić walory krajobrazowo-historyczno-rekreacyjne, przydając nowych wartości elementom do dziś wykorzystanym, a chroniąc urok miejsca, jego nastrój, związek z przeszłością.

Zamku nie będzie się odbudowywać, natomiast starannie wydobędzie się wszystkie zachowane jego fragmenty, podciągnie się fundamenty, odśłoni stare bruki, oczyści fosę obronną. Wyremontuje most, zachowane zaś wieże zamku pomieszczą w sobie pewne muzealne ekspozycje.

Budowa ośrodka została nakreślona z ogromnym rozmachem. Projekt, podzielo-

ny na trzy etapy realizacji oznakowany jest hasłem „Czersk 1980”, które określa od razu termin całkowitego zakończenia prac. A budowa rusza już w bieżącym roku. Przewiduje się tam zajazd-restaurację z miejscami hotelowymi, pole namiotowe, amfiteatr, pawilon muzealny. U stóp wzgórza rozlokowane zostaną obiekty sportów letnich i zimowych: baseny kąpielowe, przystanie wodne ze sprzętem pływającym, na stoku północnym zaś wyciąg narciarski, tor saneczkowy, w dole lodowisko.

Tak więc Czersk bliski jest renesansu swej dawnej świetności, a także przyszłości, która otwiera przed nim obiecujące perspektywy.

B.L.

1. Zachowane fragmenty Zamku Książąt Mazowieckich wraz z murem obronnym. W głębi miejscowy kościół rzymskokatolicki.

2. Historyczne, pełne tajemniczości ruiny są ciągle magnesem dla licznej rzeszy turystów, a zwłaszcza dla młodzieży i diatwy szkolnej.

3. Wieża, brama i baszta przetrwały do współczesnych dni w dobrym stanie.

Fot. J. DOBRYDNIO

3

